Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Materiały z konferencji naukowej
odbytej 5 czerwca 2010r.
podczas VII Dnia Kultury Kresowej

KĘDZIERZYN-KOŹLE 2010

REFERATY WYGŁOSZONE
NA KONFERENCJI NAUKOWO-HISTORYCZNEJ
ZORGANIZOWANEJ PRZEZ TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ KĘDZIERZYN-KOŹLE

VII DZIEŃ KULTURY KRESOWEJ
KĘDZIERZYN-KOŹLE - 5 CZERWCA 2010 R.

© COPYRIGHT BY:
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ KĘDZIERZYN-KOŹLE

ISBN: 978-83-89818-49-2

Wydawca:
Drukarnia Wydawnictwo Edytor
ul. Ząbkowicka 52
58-200 Dzierżoniów
www.edytor-studio.pl

KOORDYNACJA PROJEKTU: EDWARD BIEŃ

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW:
PREZYDENTA MIASTA KĘDZIERZYNA-KOŹLA
STAROSTĘ POWIATU KĘDZIERZYŃSKO-KOZIELSKIEGO
STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ KĘDZIERZYN-KOŹLE

Dr hab. Leszek Jazownik, prof. UZ Zielona Góra, 10 września 2010 r.

RECENZJA WYDAWNICZA KSIĄŻKI ...
Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo Wschodnich
POD REDAKCJĄ WITOLDA LISTOWSKIEGO

Książka pod redakcją Witolda Listowskiego, będąca pokłosiem zorganizowanej przez Niego w Kędzierzynie-Koźlu konferencji naukowej, obejmuje teksty sześciorga znakomitych znawców problematyki ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej: prof. Czesława Partacza, dr Lucyny Kulińskiej, dra Jacka E. Wilczura, ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz prof. Bogusława Pazia. Autorów tych tekstów łączy dążenie do ujawniania – wciąż z różnych względów zatajanej – prawdy o jednej z największych zbrodni w dziejach ludzkości, której sprawcami byli ukraińscy nacjonaliści.

Czesław Partacz w artykule Ludobójstwo popełnione przez OUN-SB i UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach II wojny światowej zwraca uwagę na rolę wypracowanej m.in. przez Mykołę Michnowskiego i Dmytra Doncowa koncepcji integralnego nacjonalizmu jako ideologicznego źródła zbrodniczych działań ukraińskich faszystów, w tym zwłaszcza członków Służby Bezpeky OUN oraz tzw. wiejskich oddziałów samoobrony (SKW). Ponadto wskazuje okoliczności, które sprawiają, że współcześnie władze naszego kraju dążą do zatuszowania prawdy o tych działaniach oraz starają nie dostrzegać odradzania się na Ukrainie ruchów neonazistowskich. Badacz, nie negując dążeń Ukraińców do uzyskania suwerenności państwowej, surowo jednak rozprawia się z upowszechnianą przez Jerzego Giedroycia i związane z nim środowiska opiniotwórcze, iż że bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski. Słusznie akcentuje, że jest to teza skrajnie ahistoryczna, wszakże Polska istniała przez wiele stuleci, mimo że nie było żadnego realnego tworu państwowego o nazwie „Ukraina".

Lucyna Kulińska w erudycyjnym szkicu zatytułowanym Z dziejów II Rzeczypospolitej. Terroryzm w międzywojniu analizuje przyczyny niepowodzeń polityki prowadzonej przez polskie władze państwowe w latach 1918-1939 wobec mniejszości ukraińskiej, a także omawia rozmaite przejawy szerzącego się w okresie międzywojennym terroryzmu ukraińskiego. Autorka wysuwa zasadną tezę, że Polacy – jako ludzie cywilizacji zachodniej i rzecznicy liberalizmu – nie mieli szans, aby metodami stosowanymi w demokratycznym państwie skutecznie przeciwdziałać terroryzmowi, którego systematycznie dopuszczały się radykalne organizacje, a zwłaszcza – Ukraińska Wojskowa Organizacja, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Prezentacja bogatego materiału faktograficznego stanowi w omawianym szkicu podstawę do wyprowadzenia wniosków ogólniejszej natury. Lucyna Kulińska podkreśla, że nadmierna tolerancja wobec radykalizmu mniejszości narodowych i ich tendencji separatystycznych (uznawana niekiedy za wyznacznik demokracji), prowadzi do tego, że w sprzyjających okolicznościach historycznych mniejszości te podejmują działalność destruktywną wobec struktur państwowych. Myśl tę Autorka dedykuje współczesnym politykom, podkreślając, iż „ci, którzy ignorują historię, skazani są na jej powtarzanie".

W artykule Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA Jacek E. Wilczur podejmuje refleksję nad rolą ukraińskich nacjonalistów w eksterminacji narodu żydowskiego. Autor, odwołując się do licznych i dobrze udokumentowanych przykładów, wskazuje, iż poważny udział w zagładzie Żydów na Kresach Wschodnich II RP miały rozmaite ukraińskie formacje zbrojne, w tym m.in. bataliony specjalne „Nachtigall" i „Roland" (pozostające w dyspozycji Abwehry), odziały ukraińskiej milicji pomocniczej (Ukrainische Hilfspolizei), oddziały polowe UPA, a wreszcie – poddziały ochotniczej ukraińskiej 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS Galizien. Jacek Wilczur zwraca ponadto uwagę, że Ukraińcy wchodzili w skład załóg wielu działających na terenie Polski obozów koncentracyjnych. Pełniąc funkcję wachtmanów obozowych, wykazywali się oni szczególnym okrucieństwem.

Artykuł ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego Kult Bandery i Szuchewycza na Ukrainie ma charakter dwudzielny. W pierwszej części Autor charakteryzuje działalność obu zbrodniarzy, którzy okrzyknięci zostali współcześnie bohaterami narodowymi Ukrainy. W części drugiej natomiast ukazuje rozmaite przejawy szerzonego na Ukrainie Zachodniej kultu tych „bohaterów". Ks. Isakowicz-Zaleski omawia ponadto działania podejmowane przez polskie organizacje kresowe, aby

przeciwstawić się haniebnemu gloryfikowaniu czołowych postaci UPA – organizacji odpowiedzialnej za akty ludobójstwa, dokonanego ze szczególnym okrucieństwem na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Swoistą wzniosłą kodę, zamykającą recenzowaną tu książkę, stanowi szkic Bogusława Pazia, zatytułowany Aletofobia, czyli strach przed prawdą o ludobójstwie na Kresach. W szkicu tym podjęta została filozoficzna refleksja nad źródłami panicznego strachu przed ujawnieniem prawdy o ludobójstwie dokonanym na mieszkańcach Kresów; strachu, który stał się udziałem kluczowych instytucji państwowych (m.in. Pałacu Prezydenckiego, Sejmu, Senatu), a także uniwersytetów, publicznych i prywatnych mediów, nawet instytucji kościelnych. Autor poddaje gruntownej analizie różnorodne środki, które stosowane są przez ukraińskich i polskich manipulatorów w celu wprowadzenia w błąd europejskiej i światowej opinii publicznej. Do środków tych – zdaniem Bogusława Pazia – należy m.in. niedopuszczanie do ujawniania prawdy (np. przez zakazywanie emisji programów z udziałem przedstawicieli organizacji kresowych), operowanie częściowym przekazem historycznym (tj. podawanie jednych faktów historycznych, przy jednoczesnym pomijaniu innych), stosowanie kłamstwa (którego szczególnym przejawem jest przemilczenie oraz posługiwanie się mylącymi, eufemistycznymi określeniami na oznaczenie tego, co faktycznie było okrutnym ludobójstwem), a wreszcie negowanie kategorii prawdy (pozwalające relatywizować zdarzenia historyczne).

Artykuły składające się na redagowaną przez Witolda Listowskiego pracę zbiorową są rzeczowe i rzetelne pod względem faktograficznym. Jeśli mógłbym podpowiedzieć cokolwiek, to proponowałbym rozważyć wprowadzenie drobnych zmian w tytułach artykułów Dr Lucyny Kulińskiej i Dra Jacka E. Wilczura. Dr Kulińska opatrzyła swój tekst tytułem Z dziejów II Rzeczypospolitej. Terroryzm w międzywojniu. Wprowadzone w podtytule dookreślenie czasowe wydaje się zbędne, ponieważ II Rzeczypospolita funkcjonowała wyłącznie w okresie międzywojnia. Być może zasadniejsze byłoby więc posłużenie się sformułowaniem: Terroryzm nacjonalistów ukraińskich lub Akty terroryzmu ukraińskich nacjonalistów. Z kolei Jacek E. Wilczur nadał swemu artykułowi tytuł Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA. Być może ze względu na wagę podnoszonej w artykule problematyki korzystniej byłoby posłużyć się mniej kolokwialnym sformułowaniem, np.: Holokaust Żydów dokonany przez OUN-UPA. W obu wypadkach ewentualną zmianę tytułów pozostawiam do decyzji Autorów.

Recenzowana książka cechuje się zarówno walorami naukowymi, jak też popularyzatorskimi. Istotnym źródłem tych ostatnich jest przystępny język wypowiedzi. Język ten jest przy tym na ogół poprawny, ale niekiedy pojawiają się pewne drobne usterki. Zostały one wskazane w elektronicznych wersjach poszczególnych tekstów.

Podsumowanie

Przygotowana do druku praca zbiorowa w pełni zasługuje na opublikowanie. Jej Współtwórcy w sposób kompetentny zarówno odsłaniają wciąż jeszcze mało znane karty historii drugiej wojny światowej, jak też negliżują meandry współczesnej polskiej polityki. Książka z pewnością zainteresuje spore grono czytelników, ponieważ przyświeca jej doniosła patriotyczna misja przerywania zmowy milczenia na temat ludobójstwa dokonanego ze szczególnym okrucieństwem przez ukraińskich nacjonalistów na około 200 tysiącach naszych Rodaków, a także wola przeciwstawienia się urzeczywistnianym dziś – antypolskim w swej naturze – dążeniom do tuszowania prawdy historycznej w imię realizacji bieżących, bardzo koniunkturalnych interesów politycznych.

„ Nie, nie będziemy gnili w milczeniu,
będziemy cierniem w polskim sumieniu"
Kazimierz Węgrzyn

Wstęp

Historię Kresów Wschodnich znam z przekazów Rodziców i rodziny pochodzącej ze Lwowa i okolic. Rodzina moja ocaliła życie uciekając w 1943r. na tereny Małopolski Zachodniej.

W czerwcu 2010r. uczestniczyłam w VII Dniach Kultury Kresowej wspaniale zorganizowanych przez Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Kędzierzynie –Koźlu.

Ważnym punktem programu uroczystości była konferencja naukowa poświęcona ludobójstwu Polaków na Kresach.
W wygłoszonych referatach pojawiły się informacje z najnowszych badań dotyczących ludobójstwa w XX w. na terenach Kresów Wschodnich RP. O obecnej atmosferze wokół tego tematu na Ukrainie i w Polsce.

Referowali tacy świetni znawcy tematu jak: Prof. Dr Hab. Czesław Partacz, Dr Jacek E. Wilczur – szef Zespołu Badawczo –Naukowego do spraw zagłady Kresów Wschodnich RP, Dr Lucyna Kulińska, Ks. Tadeusz Isakowicz – Zalewski i Prof. Dr Hab. Bogusław Paź.

Wiem, że po przedstawieniu Takich nazwisk nie muszę zachęcać do lektury wydawnictwa, znajdującego się w Państwa rękach.
Uczestniczyłam we wspomnianej konferencji i cieszę się możnością powracania do tekstów tam zaprezentowanych, bowiem napisane są z sercem ale i naukową rzetelnością dochodzenia do prawdy.

Prawdy mało znanej, strasznej, nie chcianej , niewygodnej, lekceważonej przez partie polityczne, rządy, parlament, kościół, a nawet uczelnie w kraju. Prawdy przemilczanej, oddalanej i fałszowanej w imię „dobrych" stosunków z Ukrainą, państwem, w którym szerzy się i toleruje kult Bandery i jego pomocników. Jak również w imię świętego spokoju ze strony Unii Europejskiej.

Dowiedzą się Państwo też o tym, co mogą w Polsce mniejszości narodowe i jak z tego korzysta mniejszość ukraińska.
Jak też o tym, co mogą rodziny setek tysięcy bestialsko pomordowanych, bezbronnych Kresowian: Polaków, Żydów, Czechów, Ormian i uczciwych Ukraińców.

Wszystko w szczegółach poczynając od działalności ukraińskich nacjonalistów już od 1929 r., a kończąc na najnowszych badaniach dotyczących historii i po-

czynań tychże obecnie. O tym co znajduje się aktualnie w podręcznikach historii, w szkołach ukraińskich i polskich.
To warto a nawet trzeba wiedzieć.

Z poważaniem Mgr Krystyna Patrzykąt
Stowarzyszenia Kresowian w Dzierżoniowie

Prof. dr hab. Czesław Partacz

Ludobójstwo popełnione przez OUM-SB i UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach II wojny światowej.

Ludobójstwa tego dokonali nacjonaliści ukraińscy, nosiciele ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, rodzimej odmiany nazizmu stworzonej na podstawie ideologii wypracowanej przez Mykołę Michnowskiego, Dmytra Doncowa i innych przedstawicieli inteligencji ukraińskiej z Ukrainy Naddnieprzańskiej i z Galicji. Zbrodnia została popełniona przez OUN-UPA, w tym zwłaszcza Służbę Bezpieczeństwa OUN, oraz przez wiejskie oddziały samoobrony (SKW; członków tej niby samoobrony zwano siekiernikami) głównie na obywatelach polskich: Polakach – za to, że byli Polakami i rzymskimi katolikami, Ukraińcach – za to, że byli chrześcijanami i nie popierali nihilistycznej, ateistycznej ideologii OUN, z jej symbolem – czerwono-czarnym sztandarem. Czerwonym jak krew niewinnie pomordowanych i czarnym jak pożoga spalonych wsi. Zbrodniarze ze Służby Bezpieczeństwa (SB) OUN i UPA, co jest paradoksem historii, byli obywatelami II Rzeczypospolitej. Kiedy na mocy porozumień jałtańskich ZSRS z aliantami zachodnimi ci ostatni musieli odsyłać obywateli ZSRS po wojnie do domu, byli żołnierze SS „Galizien", wywodzący się z terenu Małopolski Wschodniej, służący wcześniej w policyjnych pułkach galicyjskich, pacyfikujących polskie wsie Dystryktu Galicja, Lubelszczyzny i Kieleckiego, bojówkarze oraz UPA aby uniknąć wysyłki do Związku Sowieckiego powoływali się na fakt posiadania obywatelstwa polskiego[1]. Jakoś wtedy, gdy walczyli o życie, ono im nie przeszkadzało.

Ideologia integralnego nacjonalizmu ukraińskiego jest jeszcze mało znana i niedoceniana przez badaczy. Na tym polu wielu odkryć dokonali Wiktor Poliszczuk, Krzysztof Łada i Bogumił Grott jak i wyżej podpisany.

Kresowiacy mieli wiele nadziei po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i suwerenności w 1989 r. Niestety polityka liberałów i postkomunistów doprowadziła do tego, że znów, jak za PRL-u, poświęcono prawdę historyczną w imię dobrosąsiedzkich stosunków. Tym razem z Ukrainą. Była to i jest polityka naiwna, obliczona na jak najszybsze oddzielenie Ukrainy od Rosji i uczynienie

---

1 Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, sygn. A.XII.11/1, Tajny rozkaz dowódcy 8. Armii Brytyjskiej z marca 1945.

z Ukrainy kraju o prozachodniej orientacji politycznej. Nie możemy zgodzić z lansowaną w Polsce tezą Jerzego Giedroycia, że bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski. Teza ta świadczy o nieznajomości historii i geopolityki, jest nie tylko ahistoryczna, ale w pewnym sensie nawet antypolska. Należy stwierdzić, że kiedy nie było realnego politycznego tworu o nazwie Ukraina, istniała Rzeczpospolita Obojga Narodów, potężna i bogata, mimo kozackich buntów. Istniała i rozwijała się II Rzeczpospolita, żadnej Ukrainy poza USRS nie było. Był PRL, niesuwerenny satelita Moskwy, natomiast żadnej samodzielnej Ukrainy nie było. Odrodziła się III Rzeczpospolita, suwerenna i niepodległa. I dopiero po trzech latach powstała Ukraina.

Coraz większa liczba badaczy dochodzi do wniosku, że rozumienie „sprawy ukraińskiej" przez twórców związanych z paryską „Kulturą" było zbyt jednostronne i skażone błędami, mimo wielu słusznych tez lansowanych przez redaktora Giedroycia[2]. Co prawda, z wywodów wielu autorów drukowanych na łamach „Kultury" można wysnuć wniosek, że w II RP „znaczna część społeczeństwa ukraińskiego" znajdowała się pod wpływem koncepcji faszystowskich, co uniemożliwiało zawarcie z nią jakiegokolwiek porozumienia[3]. Idee faszystowskie lansowane były przez Dmytra Doncowa. Ukraińscy nacjonaliści widzieli w nim nie tylko wielkiego ideologa, ale wręcz duchowego przewodnika narodu. Tezy te podtrzymywał piszący często w „Kulturze" Bohdan Osadczuk. Musimy w tym miejscu zauważyć, że polscy autorzy publikujący w tym periodyku starali się nie wypowiadać w sprawach, które mogłyby kompromitować ukraiński ruch nacjonalistyczny. Czy zatem możemy zatem się pokusić o stwierdzenie, że redakcja „Kultury" była adwokatem interesów ukraińskich nacjonalistów. Raczej nie! Trudno tu mówić o partnerstwie, równoprawnym traktowaniu interesów obu stron.

Autorzy ukraińscy forsowali opinię, że nie powinno się stosować zasady wzajemności w kwestii stosunków wzajemnych oraz praw mniejszości narodowych. W Polsce Ukraińcy mają należne prawa i środki, na Ukrainie władze nie przestrzegają zawartych porozumień i nie finansują organizacji polonijnych, które w istocie nie mają żadnych realnych praw. Lansowany w Polsce mit o „młodości i niedojrzałości" państwa ukraińskiego doprowadził do zbytniego ustępowania mu pola, kosztem interesów mniejszości polskiej w tym kraju.

---

2 B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury" i jej funkcja w latach po upadku komunizmu, [w:] Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 166.

3 *Ibidem*, s. 167.

Jak pisze Bogumił Grott, w postkomunistycznej Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie znów odrodziły się nacjonalizmy, z agresywnym ukraińskim integralnym nacjonalizmem włącznie, postulat strzeżenia własnego interesu narodowego stał się jak najbardziej aktualny. Dlatego też poglądy lansowane przez wiele dziesięcioleci przez paryską „Kulturę", przyjmowane bezkrytycznie, są szkodliwe i nieprzyjazne polskiej idei narodowej. Każde zdrowe państwo dba o swoje interesy i stan posiadania[4]. Jeżeli Ukraina chce być w Europie, to upiory przeszłości w postaci komunizmu i ukraińskiego nazizmu, podtrzymywane przez pogrobowców OUN muszą przestać być popierane przez państwo ukraińskie. Tak też się stało po wyborach prezydenckich. A polskie elity polityczne muszą zdawać sobie sprawę z tego, co tak naprawdę dzieje się we Lwowie i Kijowie. Nie powinno się też blokować informacji z tych miast w telewizji i prasie.

Popieranie orientacji prozachodniej i antyrosyjskiej na Ukrainie, to niestety zbyt często popieranie neobanderowców i kierowanych przez nich organizacji. Są one zdecydowanie antypolskie, antyżydowskie i antyrosyjskie, i jak dawniej – szowinistyczne. Kultywują takich bohaterów jak Stepan Bandera, Roman Szuchewicz, Mykoła Łebedź, Wołodymyr Janiw, Stepan Łenkawski czy Dmytro Myron. Stawiają pomniki wychwalające ich antypolskość oraz ideologię ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Jak wiemy, po powstaniu państwa ukraińskiego napłynęła tam z Zachodu fala publikacji banderowskich, popularyzujących zakłamaną wersję historii. Fałszywa historia jest podstawą fałszywej, opartej na „chciejstwie" polityki. Niestety, władze III RP lekceważą ten problem, podobnie jak rewizjonistyczne dążenia części nacjonalistów ukraińskich, zmierzających do odebrania Polsce 19 powiatów południowo-wschodnich – jako tzw. ukraińskich ziem etnicznych. Publikacje ukraińskich nacjonalistów i ich apologetów podkreślają przemoc polskich władz „okupacyjnych" wobec Ukraińców, całkowicie rozmijając się z prawem międzynarodowym. Publikacje te nie ukazują oczywiście zbrodniczej, terrorystycznej i szpiegowskiej działalności Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) i OUN na rzecz Rzeszy Niemieckiej, Litwy czy nawet Związku Sowieckiego. UWO i OUN prowadziły politykę terroru wobec ugodowych działaczy polskich i ukraińskich, często ich mordując. Publikacje nacjonalistyczne uwypuklają walkę UPA z AK, nawet wtedy, kiedy Armii Krajowej na Wołyniu jeszcze nie było. Opisują walki UPA z Niemcami, które można policzyć na palcach jednej ręki. UPA nie była partyzantką. Jej członkowie w zdecydowanej większości pochodzili z przymusowego poboru. Kto nie chciał mordować Polaków jako upowiec, był razem z rodziną mordowany przez Służbę

---

4 *Ibidem*, s. 175.

Bezpieczeństwa OUN. UPA to były bojówki OUN, samozwańczo mieniące się wojskiem. Mordy UPA dokonywane na Żydach, Polakach, Ukraińcach i Rosjanach, a później aktywistach sowieckich nie miały żadnego wpływu na powstanie niepodległej Ukrainy. Tezy propagandzistów banderowskich, że możliwa było proponowana przez nich wspólna walka Ukraińców z Polakami przeciwko Niemcom i Sowietom są absurdalne. Kim byli terroryści z OUN dla uznawanego w świecie rządu polskiego w Londynie czy dla dowództwa AK? Przyjaciółmi III Rzeszy i jej najemnikami. Samozwańczymi watażkami, których nikt początkowo nie mógł traktować poważnie. Mimo to prowadzone były rozmowy pomiędzy dowództwem AK a OUN-B. Były one przez tych ostatnich traktowane jako sondażowe, bez konkretnych zobowiązań. Kiedy Polacy wzywali do zaprzestania bezsensownych mordów – delegaci OUN-B twierdzili, że teren ich już nie słucha, że to jakieś anarchistyczne bandy mordują, a oni sami nie mają z tym nic wspólnego.

Straty polskie na Kresach Wschodnich w wyniku zbrodni UPA i jej agendy wywiozły według ostatnich danych od 133 000 Polaków do 200 000 Polaków

Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich, dążąca do budowy państwa opartego na chorej miłości do ojczyzny (polegającej na nienawiści do obcych), uzbrojona w ideologię wzorowaną na nazistowskiej chciała osiągnąć ten cel w sprzyjającej chwili dziejowej. Ten czas miała przynieść spodziewana wojna, obalająca ład wersalski, znienawidzony przez Niemców i obywateli polskich – Ukraińców. Według działaczy OUN, to wymarzone państwo ukraińskie o charakterze nazistowskim[5] powinno powstać w wyniku „rewolucji narodowej". Aby porwać do tej walki chłopskie masy ukraińskie, OUN prowadziła energiczne szkolenie młodzieży i dorosłych. Szkolenie opierało się na wykazywaniu wrogiej i szkodliwej działalności Polaków, Żydów czy Rosjan na tzw. ziemiach ukraińskich. Szerzenie nienawiści było mottem tych szkoleń (podobne szkolenia są prowadzone również współcześnie). Polacy żyjący na tzw. Zachodniej Ukrainie, a także Ukraińcy nawołujący te masy do pokojowej pracy, mieli być wyrzu-

5 Zagadnienie skrajnego nacjonalizmu w Europie, połączonego z ideami socjalizmu, nazwanego później w historiografii anglosaskiej nazizmem, omawia autor w publikacji *Cztery destrukcyjne nurty europejskiego nacjonalizmu, [w:] Wymiary patriotyzmu i nacjonalizmu. Studia interdyscyplinarne*, pod red. j. Miluskiej, Koszalin 2009, s. 407^21. Autor przeprowadza analizę porównawczą wpływu obu ideologii na powstanie włoskiego faszyzmu, a później nazizmu niemieckiego - hitleryzmu, nazizmu rosyjskiego - narodowego bolszewizmu, czyli stalinizmu, oraz ukraińskiego integralnego nacjonalizmu - banderyzmu. Zob. też: *Istota banderyzmu, czyli ukraińskiego nacjonalizmu, [w:] Religia—polityka—naród. Księga jubileuszowa na 70-lecie urodzin Profesora Bogumiła Grotta*, Kraków 2010, s. 268-278. Siłą napędową nazizmów była nienawiść rasowa, klasowa bądź narodowa.

ceni, unicestwieni, czyli wymordowani w toku „rewolucji narodowej". Według OUN, kocioł nienawiści musiał ciągle wrzeć. Dlatego też w latach trzydziestych XX wieku terroryści z OUN, w którego skład weszła UWO, mordowali działaczy polskich usiłujących normować stosunki polsko-ukraińskie. Zamordowany przez bojówkarzy OUN dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ Tadeusz Hołówko czy minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki byli szczerymi przyjaciółmi Ukraińców. Popełniali tylko ciągle ten sam błąd. Usiłowali rozbrajać ukraińsko-nacjonalistyczną bombę. Tym samym wydali na siebie wyrok śmierci, ponieważ OUN dążyła do ciągłego pobudzania i siania wrogości Ukraińców do Polaków, czyli „obcych", którzy zajęli nie swoją, ukraińską ziemię. Takie nastawienie prezentowały podziemne gazetki OUN i KPZU, prasa legalna, nawet firmowana przez umiarkowaną partię UNDO, oraz posłowie na wiecach. Wielu księży greckokatolickich, byłych żołnierzy i oficerów Ukraińskiej Armii Galicyjskiej również propagowało nienawiść do wszystkiego co polskie, a biskupi greckokatoliccy ze Lwowa i Przemyśla zabronili wspólnych obchodów świątecznych z parafianami rzymskokatolickimi, np. podczas święta Jordanu. Szowinizm dotarł do władz Cerkwi greckokatolickiej. W katedrze św. Jura we Lwowie OUN stworzyła salę zebrań i agitacji – komunistycznej i nazistowskiej. Przeprowadzono bojkot polskich szkół, profanowano polskie flagi i symbole, grożono najbardziej aktywnym Polakom. Teren był coraz bardziej zastraszony. Polscy mieszkańcy tych ziem już w latach trzydziestych widzieli, że władze państwowe ich nie obronią. Podczas uroczystości ukraińskich, narodowych, kościelnych, rocznicowych propagowano nienawiść. Było to szczególnie jaskrawe podczas tzw. święta mogił. Uroczyście obchodzono dzień śmierci Olgi Bessarab, członkini OUN przyłapanej na szpiegostwie na rzecz Sowietów. Powiesiła się w więzieniu, zaś o zbrodnię tę oskarżano władze polskie, chociaż akurat Polacy nie mieli w tym żadnego interesu. Wręcz przeciwnie, liczyli na jej zeznania obciążające organizację. Raczej to OUN mogła być zainteresowana jej śmiercią.

Zbliżająca się wojna dała nowe nadzieje ukraińskim nacjonalistom. Liczyli na zwycięstwo bliskiej im ideologicznie III Rzeszy. Wszak OUN była członkiem międzynarodówki faszystowskiej z siedzibą w Stuttgarcie[6].

Wojna imperialistycznej III Rzeszy z Polską zastała OUN z przygotowaną kilkudziesięciotysięczną kadrą aktywistów oraz programem „rewolucji narodowej", w wyniku której miało powstać zjednoczone, niepodległe i suwerenne

6 Sprawozdanie z posiedzenia „Zjazdu zagranicznych narodowych socjalistów" w Stuttgarcie z 6 września 1937 r. z udziałem przedstawicieli OUN, [w:] W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, cz. 1: *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego*, t. 3, Toronto 2002, s. 73–75.

państwo ukraińskie od Wisłoka po Kaukaz. Struktury organizacyjne OUN zaraziły jak bakteria[7] nacjonalizmem wszystkie organizacje ukraińskie – polityczne, gospodarcze i oświatowe. Już w odezwie I Kongresu OUN z 1929 r., podpisanej przez Mykołę Sciborskiego i Wołodymyra Martynca, czytamy: „Tylko całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich stworzy możliwości dla szerokiego rozwoju Nacji Ukraińskiej w granicach własnego państwa [...] W swej zewnętrznej politycznej działalności Państwo Ukraińskie będzie dążyć do osiągnięcia granic, obejmujących wszystkie ukraińskie terytoria etnograficzne"[8].

W 1939 r. nacjonaliści uznali, że nadchodzi czas rewolucji, w wyniku której będą mogli przy pomocy III Rzeszy zbudować ukraińskie autorytarne państwo nacjonalistyczne. Układ Ribbentrop-Mołotow zaskoczył ich w czasie przygotowań do rewolty w województwach południowo-wschodnich II RP jako „sojuszników" III Rzeszy. Hitler nakazał wstrzymać ukraińską rebelię. Widząc, że Sowiety nie wywiązują się z przyjętych zobowiązań, czyli wkroczenia na Kresy Wschodnie, 15 września 1939 r. wydał rozkaz wprowadzenia OUN do walki. Rozkazy zostały wydane, kurierzy ruszyli w teren. W tym momencie, 17 września, Sowieci zaatakowali Polskę. Nowe rozkazy o wstrzymaniu rebelii nie mogły dotrzeć do wszystkich komórek terenowych OUN[9]. Zresztą nacjonaliści ukraińscy nie czekali na wytyczne niemieckie. Przez cały wrzesień i październik 1939 r. mordowali polskich uchodźców cywilnych, żołnierzy i oficerów na tzw. Zachodniej Ukrainie. W myśl wytycznych niemieckich mordowano i palono domy Polaków i Żydów. „Rewolucja nacjonalistyczna" w 1939 r. nie powiodła się. Hitler, chcąc wynagrodzić działaczom OUN wielkie rozczarowanie, 25 września pozwolił im przekroczyć niemiecko-sowiecką granicę demarkacyjną i schronić się pod skrzydła III Rzeszy[10].

Na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich, na terenie Generalnego Gubernatorstwa, Ukraińcy, szczególnie inteligenci, uzyskali pozycję uprzywilejowaną w stosunku do Polaków: objęli szereg stanowisk w administracji i gospodarce, rugując Polaków i Żydów. Rozpoczęli ukrainizację ziemi chełmskiej,

---

7. K. Łada, *Injecting Live Bacteria into the National Body. Ukrainian Nationalistis and the "Organic Sector" in Inter-war Eastern Galicia, [w:] Terror, War, Tradition. Studies in European History*, red. B. Mees, S.P. Koehne, Unley 2007.

8 W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca)*, Toronto – Warszawa – Kijów, 1995/1997, s. 95.

9 K. Łada, *„Musimy ich wyniszczyć, musimy oczyścić Ukrainę"*, [w:] C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s. 279–281.

10 *Ibidem*, s. 284.

zamojskiej i rzeszowskiej. Należy stwierdzić, że Ukraińcy weszli na drogę kolaboracji z okupantem hitlerowskim i sowieckim. Wywołało to szereg konfliktów z Polskim Państwem Podziemnym. Jednocześnie Niemcy szkolili kadrę policyjną, złożoną z nacjonalistów ukraińskich, w specjalnej szkole policyjnej w Zakopanem. To jej absolwenci byli później siepaczami ze Służby Bezpieczeństwa OUN. Postępowanie nacjonalistów ukraińskich musiało wywołać kontrakcję polską, czyli wyroki śmierci sądów kapturowych Polskiego Państwa Podziemnego.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. zastał nacjonalistów z OUN już przygotowanych do budowy własnego państwa. Jego proklamowanie we Lwowie 30 czerwca 1941 r. zostało jednak zanegowane przez Niemców. Banderowcy na kilka miesięcy weszli w stan konfrontacji z Niemcami. Wielu nacjonalistów ukraińskich osadzono w obozach i więzieniach. Marzenia się rozwiały. OUN podzielona na dwie frakcje (Stepana Bandery i Andrija Melnyka) w części melnykowskiej dalej współpracowała z Niemcami. Wywiadowczo-dywersyjne bataliony ukraińskie „Nachtigall" i „Roland" zdążyły jeszcze przeprowadzić we Lwowie i innych miastach kresowych pogromy Żydów i polskiej inteligencji.

Tysiące młodych Ukraińców wstąpiły do ukraińskiej policji pomocniczej (Hilfepolizei). Wielu z nich wcześniej służyło jako milicjanci sowieccy, pomagając im w deportowaniu Polaków na Syberię. Policja ta wzięła później udział w 1942 r. w likwidacji gett żydowskich: 12 000 policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej razem z 1400 Niemcami wymordowało ponad 450 000 polskich Żydów na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej[11]. Bez ich udziału ten holokaust byłby niemożliwy. Udział w masowym zabijaniu Żydów zmienił tych policjantów moralnie; po dezercji wiosną 1943 r. stali się kadrą UPA już zaprawioną w mordach.

To doświadczenie pozwoliło im później zamordować 200 000 Polaków i kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy nie chcieli przyjąć nazistowskiej ideologii i metod stosowanych przez OUN-UPA.

Możemy stwierdzić, że głównym powodem ludobójstwa Polaków i Żydów na Kresach Wschodnich przez OUN-UPA było dążenie do budowy jednoetnicznego, autorytarnego państwa typu nazistowskiego. Genocidium atrox (czyli ludobójstwo straszne, okrutne) było możliwe dzięki wieloletniemu, czy nawet wielopokoleniowemu, kształceniu Ukraińców przez radykalne partie, głównie OUN, w nienawiści do „obcych" czy „okupantów" [12]. Ukraińskim nazistom uda-

---

11 T. Snyder, Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999, Sejny 2006, s. 180 i n.

ło się przekształcić chłopów ukraińskich w morderców. Plany ludobójstwa po raz pierwszy oficjalnie skonkretyzowano na zjeździe założycielskim OUN w Wiedniu w 1929r. Teoretycznie rozwinęła je stara gwardia OUN (później nazwana frakcją Melnyka). Z chwilą wybuchu II wojny światowej zaistniały warunki, by ounowcy mogli przystąpić do realizacji programu. Oto najważniejsze założenia, metody i okoliczności:

1. Dążenie do zbudowania autorytarnego, nazistowskiego państwa ukraiński go na ziemiach należących do II RP;
2. Przygotowanie przez OUN w duchu nienawiści do Polaków całej rzeszy aktywu, zwolenników tej organizacji, a nawet chłopów i młodzieży;
3. Masowa kolaboracja z okupantem sowieckim i niemieckim;
4. Antypolskie nastawienie kolaboracyjnej pomocniczej policji ukraińskiej w służbie niemieckiej, wcześniej biorącej udział w zagładzie wieluset tysięcy polskich Żydów;
5. Chęć wielu Ukraińców do wzbogacenia się kosztem Polaków i Żydów w warunkach wojennych;
6. Zmasowana antypolska i antysemicka propaganda środowisk ukraińskic związanych z integralnym nacjonalizmem ukraińskim;
7. Wiara w propagandę aliancką, mówiącą o otworzeniu drugiego frontu na Bałkanach i uderzeniu od południa w środek Europy;
8. Plany związane z operacją „Burza" i plany uderzenia z Lublina i Przemyśla na Lwów w końcowej fazie wojny;
9. Obawa przed zajęciem Kresów Wschodnich przez Wojsko Polskie przyb łe z Zachodu (jak to nastąpiło w 1919 r.);
10. Klęska wojsk III Rzeszy pod Stalingradem, czyli zwrot w wojnie na ko rzyść Związku Sowieckiego i aliantów (w tym Polski).

Okoliczności te stały się podstawą decyzji podjętych na konferencji OUN w lutym 1943 r. Ich wynikiem, zgodnie z linią polityczną i planami OUN, było masowe ludobójstwo ludności polskiej, najpierw na Wołyniu, a następnie w Małopolsce Wschodniej. Osobą bezpośrednio odpowiedzialną za podjęcie decyzji zbrodni ludobójstwa jest Mykoła Łebedź, kierujący OUN do sierpnia 1943 r. Przed i w czasie mordowania Polaków OUN-B jednocześnie mordowała swoich „wrogów" wewnątrz społeczeństwa ukraińskiego, czyli zwolenników Melnyka i Tarasa Bulby-Borowca. Mówią o tym dane opublikowane przez ukraiński IPN, na podstawie badań trzech powiatów wołyńskich. Wykazały one, że w czasie

[12] Nacjonaliści ukraińscy „okupantami" *(zajmancami)* nazywali Polaków i Rosjan, którzy mieszkali na – ich zdaniem – „macierzystych ziemiach ukraińskich".s. 180 i n.

II wojny światowej w tych trzech powiatach Wołynia zginęło 5935 Ukraińców z rąk OUN-UPA, 1248 Ukraińców z rąk NKWD, 1225 Ukraińców z rąk niemieckich, 32 Ukraińców z rąk polskich „nacjonalistów"[13].

Dokonywane przez działaczy i apologetów OUN próby przerzucenia odpowiedzialności za własne zbrodnie na stronę polską są bezpodstawne. Podobnie jak szukanie przyczyn ludobójstwa OUN-UPA w praktyce politycznej II RP. Ten zarzut propagandyści OUN wymyślili już w czasie II wojny światowej, a do dzisiaj podtrzymują go apologeci i pogrobowcy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu oraz nierzetelni, czasami po prostu niedouczeni, historycy i publicyści.

[13] *Trochę prawdy dla miłośników OUN-UPA*, „Myśl Polska" 2008, nr 27–28.

Dr Jacek E. Wilczur

Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA

Zamiast wstępu

W dniu 6 czerwca 2009 roku staraniem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich RP, Oddziału w Kędzierzynie-Koźlu, zorganizowano już po raz szósty, obchody Dnia Kultury Kresowej. Świętowano w tym dniu XX-lecie istnienia i działalności Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w tym mieście.

Obchody, o których mowa miały miejsce w 65 rocznicę apogeum ludobójstwa dokonanego na Polakach, odwiecznych mieszkańcach Kresów Wschodnich, a sprawcami zagłady były doskonale uzbrojone watahy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej formacji zbrojnej – tzw. Ukraińskiej Armii Powstańczej – UPA.

W czasie uroczystości obchodów poświęconych epoce zagłady dokonanej na Polakach kresowych przez ukraińskich skrajnych nacjonalistów przy aktywnym udziale zdziczałego chłopstwa ukraińskiego, wygłoszono pięć naukowych referatów przedstawiających Polski Holokaust dokonany ukraińskimi rękami w okresie od końca 1942r. do wiosny 1947r.

Autorem referatu poświęconego udziałowi ukraińskich nacjonalistów-faszystów w zagładzie polskich Żydów był niżej podpisany, aktualnie i od wielu lat szef Zespołu Badawczego-Naukowego do Spraw Zagłady Kresów Wschodnich RP.

Już po obchodach czerwcowych 2009 roku w Kędzierzynie-Koźlu i w następstwie wygłoszonych wówczas referatów, do Zespołu Badawczo-Naukowego do Spraw Zagłady Kresów Wschodnich RP przekazano nowe bardzo ważne dla historyków i badaczy informacje, relacje naocznych świadków oraz osób, które z racji swoich funkcji w służbach informacyjno-wywiadowczych ZWZ-AK na Kresach Wschodnich dysponowały bogatą wiedzą o działalności OUN-UPA, o współpracy tych formacji z niemieckimi służbami specjalnymi – Abwehry i Siherheitsdienst, w zakresie zwalczania i fizycznej likwidacji ludności polskiej i pozostałych przy życiu Żydów.

Dla dobra sprawy, dla uściślenia wiedzy na temat współdziałania wymienionych tu niemieckich i ukraińskich służb specjalnych, wywiadowczych, przytoczymy kilka przykładów.

Nazwiska, imiona, pseudonimy organizacyjne żyjących dotąd naszych informatorów, nie ujawnimy, do czego zostaliśmy zobligowani a to ze względu na ich osobiste bezpieczeństwo zwłaszcza, że kilku z nich żyje dotąd na Ukrainie Zachodniej i w Kijowie.

Owe przekazane nam informacje, po dokonaniu ich weryfikacji, zostały wprowadzone do pierwotnego tekstu referatu wygłoszonego 6 czerwca 2009r.

- 8 -

Żydów polskich mordowały w latach minionej wojny wszystkie bez wyjątku ukraińskie nacjonalistyczne ugrupowania i formacje bez względu na różnice w zakresie nie ideologii, a taktyki. W zagładzie Żydów uczestniczyły poza żołnierzami batalionów „Nachtigal" i „Roland", milicji i policji ukraińskiej w służbie Niemców, formacje: Sicz Poleska na Polesiu i Wołyniu pod przywództwem Andrija Melnyka (od końca roku 1942 jako Ukraińska Armia Nacjonalno-Rewolucyjna), oddziały polowe frakcji OUN Stepana Bandery, oddziały niezależnych nacjonalistów, oddziały t.zw. Samoobrony.

Historycy, badacze dziejów drugiej wojny światowej, zwłaszcza ci, którzy zajmują się od dziesiątków lat dziejami stosunków polsko-ukraińskich, rolą ukraińskiego skrajnego nacjonalizmu w zagładzie ludności polskiej i żydowskiej w latach 1939-1945, zgodni są w swoich ustaleniach: - do najbardziej sfanatyzowanych, najbardziej okrutnych w prześladowaniach swoich urojonych przeciwników, wrogów, najbardziej okrutnych w stosowaniu techniki mordowania swoich ofiar – Polaków, Żydów, ujętych partyzantów sowieckich, należeli nacjonaliści ukraińscy, litewscy, chorwaccy.

Jeżeli mowa o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, należy wymienić najbardziej liczące się w zbrodniczej działalności formacje:

- bataliony specjalne „Nachtigall" i „Roland" pozostające w dyspozycji wywiadu wojskowego Wehrmachtu - Abwehr. Uczestniczyły one w zagładzie Żydów we Lwowie i w innych miejscowościach na całych Kresach Wschodnich RP,
- ukraińska milicja, przekształcona przez Niemców w ukraińską policję pomocniczą – Ukrainische Hilfspolizei. Policja ta mordowała Żydów i Polaków od 1941 r. do czasu przejścia w całości do UPA w 1943 r.
- oddziały polowe obydwóch frakcji UPA – Maksyma Borowcia – Tarsa Bulby i Stepana Bandery
- pododdziały ochotniczej ukraińskiej 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS Galizien, ukraińskie pułki policyjne SS

Nie wolno pominąć poważnego udziału w masowych zbrodniach na ludności

polskiej i żydowskiej, dokonanych przez zdziczałe, niezorganizowane chłopstwo ukraińskie, na swoich polskich sąsiadach, nierzadko spowinowaconych więzami rodzinnymi.

Przed historykami, głównie polskimi, ukraińskimi, żydowskimi, zajmującymi się dziejami drugiej wojny światowej, a zwłaszcza dziejami stosunków panujących na okupowanych przez Niemców i Sowietów ziemiach polskich, jako bodaj najważniejsze zadanie uznać należy działania na rzecz dotarcia do świadomości młodego i średniego pokolenia Ukraińców i Polaków i przekazanie im prawdy o OUN-UPA, o ukraińskiej policji w służbie Adolfa Hitlera, prawdy o ukraińskiej ochotniczej 14 Dywizji Grenadierów SS, o ukraińskich pułkach policyjnych SS.

Ukraińskiej młodzieży należy przekazać prawdę o wymordowaniu przez UPA kilkudziesięciu tysięcy Ukraińców, sprzeciwiających się zbrodniczej działalności tej formacji. Historycy zgodni są co do liczby zamordowanych przez UPA swoich rodaków Ukraińców – nie mniej niż 40 tysięcy osób.

- 8 -

W dniu wybuchu wojny i napaści niemieckiej na swojego sowieckiego sojusznika, 22 czerwca 1941 r., do akcji zbrojnej u boku hitlerowskiego Wehrmachtu weszły podporządkowane wywiadowi wojskowemu – Abwehr, formacje ukraińskiego nacjonalizmu, bataliony „Nachtigall" i „Roland". Z ramienia OUN batalionem „Nachtigall" dowodził Roman Szuchewycz, późniejszy generał i komendant UPA, pseudonim Taras Czuprynka. Stronę niemiecką prezentował Theodor Oberländer, specjalista od spraw Wschodu, współpracownik Abwehry.

W skład zgrupowania podporządkowanego politycznie Oberländerowi wchodziły poza batalionami „Nachtigall" i „Roland", jednostki Geheime Feldpolizei – Tajnej Policji Polowej Wehrmachtu, nazywanej w języku potocznym Gestapo Wehrmachtu, oraz licząca kilkadziesiąt osób grupa Abwehry II. Jednostki te działały w składzie 49 Korpusu Górskiego, dowodzonego przez generała Ludwika Küblera.

30 czerwca, jako pierwsza jednostka Wehrmachtu, wkroczyła do Lwowa grupa dywersyjna Oberländera z ukraińskim batalionem „Nachtigall" i bojówkami OUN,wyprzedzając o 7 godzin wejście regularnych jednostek Wehrmachtu.

W dniu, w którym do Lwowa wkroczyli Niemcy, cywile ukraińscy z żółto-błękitnymi opaskami na rękawach, od wczesnego rana wyłapywali wszystkich znajdujących się na ulicach Żydów, innych wywlekano z domów. Żydów, w tym kobiety, bito pałkami, żelaznymi prętami, masakrowano nożami

i siekierami. Bardzo szybko trotuary i jezdnie pokryły się rannymi i trupami Żydów, w tym i żydowskich dzieci. Niemowlętom żydowskim rozbijano głowy o ściany domów i latarnie. Niemieccy żołnierze przyglądali się tym scenom nie reagując, oficerowie Wehrmachtu zachęcali Ukraińców do pastwienia się nad ujętymi Żydami i do zabijania ich.

Z zeznań licznych świadków wydarzeń czerwcowych 1941 roku, Żydów i Polaków, którym udało się przeżyć niemiecką okupację i ukraińskie pogromy, z bogatej dokumentacji źródłowej wynika, że żołnierze batalionu „Nachtigall" uczestniczyli, wespół z bojówkarzami ukraińskimi i z motłochem żądnym krwi i rabunku, w pogromach we Lwowie w ciągu pierwszych dni po zajęciu miasta przez Niemców.

W czasie tych pierwszych pogromów, z rąk ukraińskich śmierć męczeńską poniosło kilka tysięcy Żydów, o wiele więcej zostało okaleczonych, doznało kalectwa. Innych, tłum Ukraińców, zawlókł do koszar przy ulicy Zamarstynowskiej, gdzie bitych, torturowanych Żydów zmuszano do wykopania na dziedzińcu ogromnego dołu i wrzucenia do niego kilku tysięcy ciał ludzi wymordowanych przez NKWD w ostatnim okresie przed ucieczką sowietów ze Lwowa. Podobne sceny miały miejsce w więzieniach Lwowa przy ulicach Łąckiego i w „Brygidkach" przy ulicy Kazimierzowskiej. W czasie kiedy Żydzi wykonywali te prace, Ukraińcy rozstrzeliwali ich, mordowali tępymi narzędziami.

Akcja rozpoczęta przez Ukraińców 30 czerwca 1941 roku trwała do 3 lipca. Oblicza się, że Ukraińcy zamordowali wówczas ok. 7 tysięcy Żydów. Z tych pierwszych dni pogromów ludności żydowskiej przez Ukraińców przy udziale żołnierzy batalionu „Nachtigal" w miejscach torturowania i mordowania Żydów lwowskich, zachowały się do dziś fotografie, wykonane przez samych Ukraińców i przez Niemców.

- 8 -

Żydów polskich oraz Żydów zwożonych do ośrodków zagłady na okupowanych ziemiach polskich z innych krajów europejskich, mordowały wspólnie z Niemcami wszystkie bez wyjątku ukraińskie nacjonalistyczne ugrupowania, zarówno ugrupowania umundurowane, jak i ugrupowania nie mające w sensie formalnym statusu policji, wojska.

W zagładzie Żydów uczestniczyły formacje: żołnierze ukraińskich batalionów „Nachtigall" i „Roland", podporządkowane wywiadowi Wehrmachtu – Abwehr, ukraińska milicja, przekształcona przez Niemców w ukraińską policję pomocniczą – Ukrainische Hilfspolizei, oddziały partyzanckie Siczy Poleskiej na Polesiu i Wołyniu pod przywództwem Andrija Melnyka – komendanta Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (od końca roku 1942 jako Ukraińska Armia Nacjonalno-Rewolucyjna), wszystkie oddziały partyzanckie OUN, oddziały frakcji OUN Stepana Bandery, oddziały niezależnych nacjonalistów, t.zw. Samoobrony, podporządkowane UPA na Wołyniu i na całych Kresach południowo-wschodnich RP.

Ukraińscy wachmani w niemieckich ośrodkach zagłady, obozach koncentracyjnych, w t.zw. policyjnych obozach pracy, które były w rzeczywistości obozami zagłady, uczestniczyli aktywnie w zagładzie Żydów polskich i Żydów sprowadzanych z okupowanych i uzależnionych od Niemców krajów europejskich. Obozów zagłady i filii obozowych, w których ukraińscy wachmani wespół z Niemcami dokonywali zagłady Żydów, było na okupowanych ziemiach polskich bardzo dużo, dla zobrazowania sytuacji przedstawiamy niektóre z nich:

SS-Sonderkommando Bełżec (Dienststelle Bełżec der Waffen SS) funkcjonował w okresie od 1 listopada 1941 r. do 30 czerwca 1943 r. Załoga składała się z ok. 30 SS-manów Niemców i ok. 200 wachmanów – Ukraińców, uczestniczących we wszystkich fazach zagłady więźniów – Żydów, Polaków, jeńców radzieckich. W okresie początkowym istnienia obozu czynne były trzy komory gazowe, zasilane gazami spalinowymi, w późniejszym okresie Niemcy wybudowali jeszcze kilka komór. Więźniów tracono masowo w egzekucjach strzałowych i w komorach gazowych.
Do ośrodka zagłady w Bełżcu Niemcy skierowali ponad 500 tysięcy obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, w tym ok. 300 tys. z dystryktu Galicja oraz transporty ludności żydowskiej z Austrii, Grecji, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Węgier. W Bełżcu mordowano również Polaków przywożonych z pobliskich miejscowości i ze Lwowa, głównie za udzielanie pomocy Żydom, za przynależność do organizacji konspiracyjnych. Oblicza się, że ogółem Niemcy przy współudziale Ukraińców zamordowali w Bełżcu ok. 600 tysięcy osób.

W pamięci zbiorowej Żydów lwowskich i z innych miejscowości w Galicji pozostał do dziś obraz słynnego obozu Janowskiego SS, piekła ziemskiego, które na trwale pozostanie w ludzkiej pamięci i w literaturze dokumentu, w opublikowanych po wojnie wspomnieniach nielicznych ocalonych.

Der SS – und Polizei Führer im Distrikt Galizien Zwangsarbeitslager in Lemberg utworzony został w październiku 1941 roku na północno-zachodnim przedmieściu Lwowa i miał od samego początku istnienia straszliwe znaczenie. Zwożono tu Żydów z całej Galicji a ponadto zwożono
USA i W. Brytanii, których wojna zastała w Europie.

Więźniowie – Żydzi zatrudniani byli w zakładach pracy na rzecz armii niemieckiej. Żydów
mordowano każdego dnia, bez wyjątku, a okrucieństwo SS-manów Niemców i ukraińskich wachmanów przekraczało ludzkie wyobrażenie. Egzekucje odbywały się w trzech miejscach – u podnóża góry Kortumówka, obok Góry Zamkowej przy Cytadeli, w lesie Lesienickim na wschód od dzielnicy Łyczaków.

Według obliczeń historyków, przez obóz we Lwowie przeszło 300 do 400 tysięcy ludzi. Uratowało się od śmierci zaledwie kilkadziesiąt osób.
Według obliczeń historyków, zajmujących się historią niemieckich obozów zagłady, w okresie funkcjonowania Konzentrazionslager Lublin na Majdanku zamordowanych zostało ok. 360 tys. ludzi pochodzących z 22 krajów Europy. Dokładnego bilansu strat ludzkich w tym obozie nie udało się ustalić, bowiem Niemcy zniszczyli przed ucieczką dokumentację, a część dokumentów wywieźli. Obóz funkcjonował od jesieni 1941 r. do 22 lipca 1944 r.

Ukraińska policja pomocnicza uczestniczyła aktywnie w organizowanych przez Niemców obławach na Żydów i Polaków wywożonych do Majdanka. Największą ilość zamordowanych przez Niemców i Ukraińców stanowili Żydzi i Polacy, kolejną grupą zgładzonych stanowili jeńcy radzieccy.

Piekłem ziemskim był obóz zagłady – SS Konzentrazionslager Krakau-Płaszów usytuowany w dzielnicy Kraków – Podgórze, określony w pierwszym okresie istnienia jako „Arbeitslager", administrowany przez SS. W obozie tym przebywali Żydzi z Polski, Węgier, Rumunii i z innych krajów oraz Polacy. Więźniowie traktowani byli w sposób wyjątkowo okrutny. Załogę obozu stanowiło ok. 600 SS-manów Niemców oraz SS-mani Ukraińcy, Litwini, Łotysze, Rumuni.
Oblicza się, że przez obóz w Płaszowie przeszło 150 tys. ludzi z czego 80 tys. zostało zamordowanych. Z zeznań świadków, którym udało się przeżyć wynika, że ukraińscy wachmani mieli szczególny udział w męczeństwie więźniów – Żydów. Spośród zamordowanych w Płaszowie, Żydzi stanowili największą grupę.

W ośrodku zagłady SS Sonderkommando Sobibór Niemcy przy współudziale ukraińskiej załogi zamordowali w okresie funkcjonowania obozu od wiosny 1942 r. do jesieni 1943 roku 250 tys. ludzi. Ośrodek w Sobiborze przeznaczony był do eksterminacji Żydów, których zwożono tu głównie z lubelszczyzny, a w następnym okresie z dystryktu Galicji. Poza Żydami polskimi, w Sobiborze ginęli Żydzi przywożeni tu w transportach z Austrii, Niemiec, Francji, Holandii, Belgii, Węgier, Rumunii, Czech.
W pierwszym okresie funkcjonowania ośrodka w Sobiborze, więźniów mordowano przez rozstrzeliwanie, a po wybudowaniu komór gazowych, więźniów wprost z rampy kolejowej kierowano do komór.
W Sobiborze zamordowano pewną, nie ustaloną ilość Polaków, w tym w lutym 1943 roku zamordowano cały transport dzieci polskich z Zamojszczyzny.

Załogę SS Sonderkommando Sobibór stanowiło ok. 30 SS-manów Niemców oraz 100 do 150 wachmanów Ukraińców, których cechowało szczególne okrucieństwo.

Ukraińcy wchodzili w skład załogi największego po KL Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu – Brzezince ośrodka zagłady w Treblince II w obecnym województwie Mazowieckim. W okresie funkcjonowania tego SS-Sonder Kommando Treblinka zamordowano tu ok. 750 tys. ludzi, głównie Żydów polskich oraz Żydów przywożonych z okupowanej przez
Niemców Europy, m.in. z Austrii, Belgii, Czech i Słowacji, Francji, Grecji, Jugosławii, Niemiec, ZSRR. Okrucieństwo ukraińskich wachmanów wchodzących w skład załogi obozowej, stosowane wobec idących na śmierć do komór gazowych Żydów polskich i europejskich, zostało opisane w tysiącach artykułów i w setkach publikacji książkowych. Istnieje bogata bibliografia tych publikacji.

Bodaj najważniejszą publikacją odnoszącą się do zbrodni ludobójstwa dokonanej w Treblince przez Niemców przy udziale Ukraińców, jest dwunastotomowe wydawnictwo angielsko i hebrajsko języczne – pełny stenogram procesu sądowego w Jerozolimie, Iwana Demianiuka, ukraińskiego wachmana w Treblince. Publikacja ta liczy łącznie 13.872 stron druku.

W miesiącu lutym 1986 roku władze sądowe USA przekazały prokuraturze państwa Izrael zamieszkałego po wojnie w USA Ukraińca Iwana Demianiuka, któremu prokuratura izraelska stawiała zarzut uczestnictwa, po przeszkoleniu w ośrodku SS w Trawnikach na Lubelszczyźnie, w masowej zagładzie Żydów w SS-Sonderkommando Treblinka. Na prośbę władz Izraela skierowaną do właściwych władz polskich o udzielenie pomocy prawnej, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce powołała zespół spośród swoich pracowników w celu poszukiwania dokumentów i świadków. Zespół ten zajmował się sprawą Iwana Demianiuka i załogi w Treblince przez pięć lat.

W trakcie prowadzenia poszukiwań dowodów, świadków naocznych wydarzeń związanych z funkcjonowaniem ośrodka zagłady w Treblince, ujawniono wiele faktów, szczegółów, potwierdzających aktywny udział ukraińskich wachmanów w zadawaniu cierpień skazanym na śmierć Żydom i udział tych wachmanów w zagładzie.

Niemcy – SS mani pełnili w Treblince I i w Treblince II funkcje kierownicze, załoga obozów składała się z ukraińskich wachmanów, którzy słynęli z okrucieństwa.

W likwidacji powstania żydowskiego w getcie warszawskim w kwietniu 1943r. uczestniczył obok Niemców jeden oddział szkoły SS w Trawnikach, t.zw. Askarzy, „Trawniki-Männer", a w składzie tego oddziału byli Ukraińcy a ponadto Łotysze i folksdojcze.

W dniu 25 kwietnia 1988 roku Sąd Okręgowy w Jerozolimie ogłosił wyrok w sprawie Iwana Demianiuka, ukraińskiego SS-mana, członka załogi niemieckiego obozu masowej zagłady Żydów w Treblince na Mazowszu, w Polsce: kara śmierci za udział w ludobójstwie na narodzie żydowskim. Demianiuk odwołał się od tego wyroku do Sądu Najwyższego Izraela.

W sierpniu 1991 roku nastąpił upadek Związku Radzieckiego. 24 Sierpnia tegoż roku Rada Najwyższa Ukrainy proklamowała pełną niepodległość i zdelegalizowała partię komunistyczną. Zmianie zasadniczej uległa sytuacja polityczna, gospodarcza, militarna. Nie tylko na wschodzie Europy, ale na całym świecie.

Można uznać, że nie było to przypadkiem, że Sąd Najwyższy Izraela w lipcu 1993 r. uchylił wyrok śmierci, wydany przez Sąd Okręgowy w Jerozolimie i polecił zwolnić z więzienia Iwana

- 8 -

Demianiuka. Sąd Najwyższy nie uznał Demianiuka za niewinnego, ale obciążył prokuraturę izraelską o to, że nie zdołała dostarczyć sądowi niezbitych dowodów jego tożsamości i winy.

Sprawiedliwość to problem złożony i bardzo skomplikowany.

Prawo – prawem a polityka – polityką.

Werdykt Sądu Najwyższego spotkał się ze sprzeciwami i oburzeniem wśród społeczności Izraela, zwłaszcza w środowiskach Żydów wywodzących się z Kresów Wschodnich RP i ich potomstwa.

Tych Żydów, którzy nie zapomnieli i nie zapomną i którzy nie przebaczą, podobnie jak my, Polacy.

W marcu 1943 r. kierownictw OUN-UPA wezwało całą ukraińską policję do porzucenia służby na rzecz Niemiec i przejścia do lasu pod dowództwo UPA. Wskutek tego wezwania, ponad 4 tysiące policjantów ukraińskich z uzbrojeniem i pełnym wyposażeniem zasiliło w sposób znaczący istniejące już oddziały zbrojne UPA. Spośród owych ok. 4.500 policjantów zdecydowana większość uczestniczyła po 30 czerwca 1941 r. i aż do dezercji ze służby dla

Niemców w zagładzie Żydów na Kresach Wschodnich RP, we wschodnich powiatach Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny, uczestniczyła w zagładzie Polaków na tych samych terenach.

Nazajutrz po odzyskaniu przez naród polski niepodległości w 1990 r., ukraińscy nacjonaliści na Ukrainie, w Kanadzie, USA, w Polsce podjęli na gigantyczną skalę akcję, której cele są widoczne jak na dłoni i skuteczne. Oto owe cele:

- zatrzeć w świadomości społeczeństwa polskiego, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków prawdę o ludobójstwie, którego ofiarami byli Żydzi, Polacy oraz Ukraińcy a sprawcami ukraińska policja pomocnicza w służbie niemieckiej, oddziały polowe OUN-UPA a szczególnie jej służba specjalna – Służba bezpeky. Formacje te zapisały się w pamięci Polaków, Żydów, w pamięci Czechów osiadłych na Wołyniu okrucieństwem, którego nie znała wcześniej Europa na prze strzeni wieków,
- przedstawić społeczeństwu polskiemu, ukraińskiemu, opinii światowej dokładnie zafałszowany obraz UPA jako formacji rzekomo walczącej jedynie z Niemcami i z sowiecką partyzantką o niepodległą Ukrainę,
- wykorzystując klimat polityczny w Europie i w świecie i kompletną niewiedzę na Zachodzie o istocie, o ludobójczym charakterze OUN -UPA, wystawiać Polakom rachunki rzekomych krzywd, żądać od szkodowań i zadośćuczynienia za rzekome straty poniesione z winy Polaków, za wysiedlenia ludności ukraińskiej ze wschodnich rejonów Polski, za pobyt w obozie w Jaworznie,
- przemilczeć totalnie udział ukraińskich formacji wojskowych i policyj nych w eksterminacji Żydów i Polaków.

Zupełnie niedawno, w kwietniu br. publicysta jednej z najpoważniejszych gazet codziennych określił w swoim artykule rzezie dokonywane przez UPA na bezbronnej ludności polskiej terminem „polsko-ukraińska wojna chłopska". Oznaczać to miałoby, że przeciw bardzo dużej ilości oddziałów polowych UPA, doskonale uzbrojonych, wyposażonych i dobrze wyszkolonych w dziele mordowania, polska ludność cywilna była w stanie wystawić taką samą lub podobną siłę, że wieś polska napadnięta przez uzbrojone po zęby hordy, dorównywała im podobną siłą ognia.

- 8 -

Rzeczywistość była zupełnie inna. Wsie polskie były bezbronne, a rzadkie punkty polskiej wiejskiej Samoobrony dysponowały nikłą siłą ognia, a w skład tej Samoobrony wchodzili najczęściej nieletni chłopcy i starcy.

Twierdzenie o rzekomej „Polsko-ukraińskiej wojnie chłopskiej" jest w pełni fałszywe i zamierzone.

Zbrodnie ludobójstwa dokonane przez Niemców, przez Wehrmacht, różne formacje policji niemieckiej, a zwłaszcza przez SS i osławione Einsatzgruppen zostały w miarę dokładnie rozpoznane, zewidencjonowane, opisane w setkach książek, w tysiącach artykułów publicystycznych w świecie. Zbrodnie te zostały przebadane i opisane nie tylko przez Polaków i Żydów, historyków, badaczy dziejów drugiej wojny światowej, niemieckiej okupacji Polski, Ukrainy, Białorusi, innych państw europejskich. Badaniami problemów związanych z epoką zagłady zajmują się żydowskie i polskie instytuty naukowe. Autorami bardzo wartościowych publikacji są historycy Niemcy, Amerykanie, Anglicy, Francuzi.

Natomiast z przyczyn, których nie sposób zrozumieć, trwa milczenie ze strony liczących się w świecie instytutów naukowych, w tym i w Polsce o udziale ukraińskich nacjonalistów, wyznawców doktryny Dmytro Doncowa, ukraińskiego Adolfa Hitlera, w zagładzie Żydów polskich na Kresach Wschodnich RP, o udziale niezorganizowanego, zdziczałego chłopstwa ukraińskiego w grabieży i zbrodniach dokonanych na Żydach. Trwa totalne milczenie o udziale ukraińskich fanatycznych wyznawców ideologii OUN-UPA w masowym mordowaniu wspólnie z Niemcami i we własnym zakresie, Żydów polskich na okupowanej Rzeszowszczyźnie i Lubelszczyźnie. Niektóre wielotomowe encyklopedie publikowane w niepodległej Polsce po 1990 r. spełniając oczekiwania, a najpewniej i żądania polityków i politykierów, a również dostosowując się do aktualnych zapotrzebowań politycznych, stosują świadome przemilczenia i ewidentne zafałszowania na temat ideologii, praktyki, celów strategicznych OUN-UPA.

W żadnej z wydanych w Polsce po 1990 roku encyklopedii nie stosuje się terminu „Holokaust" w hasłach odnoszących się do udziału OUN-UPA w zagładzie Żydów polskich i Polaków. W encyklopediach, o których mowa, nie można znaleźć informacji o nieznanym w naszej cywilizacji okrucieństwie Ukraińców, realizatorów programu Adolfa Hitlera i Dmytro Doncowa.

W encyklopediach polskich, w kraju, który w latach drugiej wojny światowej był największym cmentarzyskiem Europy, odnotowuje się w sposób bardzo oszczędny problem rzezi Polaków na Wołyniu i na całych Kresach Południowo-Wschodnich RP, dokonywanych przez OUN-UPA. Trwa kompletne milczenie na temat współudziału ukraińskich formacji policyjnych i wojskowych, bojówek oraz zdziczałego chłopstwa ukraińskiego ale i ukraińskich mieszczan, w Holokauście Żydów Polskich.

W ostatnich latach i aż do dziś zdarza się od czasu do czasu, że autorzy publikacji prasowych, pisząc o epoce zagłady ludności polskiej na Wołyniu i na całych Kresach Wschodnich RP, stosują formę relatywizacji w opisach działań UPA i działań obronnych Armii Krajowej i Polskiej Samoobrony.

Jesteśmy świadkami ukrainizacji różnych polskich instytucji, w tym państwowych, samorządowych, poniektórych wyższych uczelni, przejmowania przez Ukraińców spoza Polski istotnych funkcji.

- 8-

W fałszowaniu historii wydarzeń związanych z zagładą polskich Żydów i zagładą Polaków rękami ukraińskich nacjonalistów, wyznających ideologię hitlerowską, w zacieraniu prawdy o polskim i żydowskim Holokauście realizowanym wspólnie przez Niemców i Ukraińców, celują poszczególni publicyści w Polsce.

Do dnia, w którym odbywa się nasza sesja naukowo-historyczna, prawdę o zbrodniach dokonanych wspólnie z Niemcami na Żydach i Polakach przez ukraińskie ugrupowania i formacje skrajnego nacjonalizmu, głównie przez OUN-UPA, głoszą Polacy, polscy historycy, badacze, autorzy wspomnień, a na Ukrainie głoszą tę prawdę jedynie organizacje antyfaszystowskie, stowarzyszenia weteranów drugiej wojny światowej.

O zbrodniach ludobójstwa dokonanych na Żydach, Polakach, żołnierzach radzieckich przez ukraińskie formacje, ugrupowania wyznające i realizujące ideologię Adolfa Hitlera i SS, milczą, jak dotąd instytucje państwowe i instytuty żydowskie i polskie, zajmujące się dziejami drugiej wojny światowej.

W ciągu pięciu lat zajmowania się sprawą Iwana Demianiuka, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała prokuraturze Izraela 611 kart dokumentów odnoszących się do sprawy Treblinki i Demianiuka.

Na Zachodzie świata panuje totalne milczenie na temat udziału Ukraińców w zagładzie Żydów polskich i europejskich, w zagładzie ok. 200 tys. Polaków. Do bardzo rzadkich przypadków zaliczyć należy doskonałe opracowanie z 1990 r. dr Shmuela Spectora z jerozolimskiego instytutu Yad Vashem zatytułowane „The Holocaust of Volhynian Jews 1941 – 1944".

Aktualnie i od wielu lat w niepodległej Ukrainie władze państwowe, urzędy, instytucje, samorządy lokalne stawiają pomniki sprawcom zagłady Żydów, Polaków i Ukraińców – mordercom z UPA i z innych formacji skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu i faszyzmu. W miejscach publicznych, w parkach, na skwerach, na murach gmachów publicznych montuje się tablice pamiątkowe

ku czci UPA, a najwybitniejszych przywódców zbrodniczych formacji określa się mianem „bohaterów narodowych Ukrainy". Tej działalności patronują najwyższe władze Ukrainy z prezydentem państwa Juszczenką na czele, patronuje ukraiński Kościół Grecko – Katolicki, ten sam, który w latach wojny i zagłady zachęcał do mordowania Żydów i Polaków, ten sam, który poświęcał siekiery, noże i broń palną hord UPA.

Dziś, po latach śledztw, poszukiwań dokumentów, świadków, nie ulega wątpliwości to, że bez udziału i pomocy ze strony Ukraińców, niemożliwe byłoby przeprowadzenie przez Niemców ogromnej operacji zagłady Żydów na Kresach Wschodnich RP, a już na pewno nie byłoby możliwe przeprowadzenie tej operacji w tak krótkim czasie.

***

W samym centrum miasta Czortkowa, które to miasto stanowiło w dziejach Polski w epoce Królewskiej Rzeczypospolitej, pod zaborami, w latach międzywojennych i w okresie dwóch okupacji przez ludobójcze imperia sowieckie i niemiecko-hitlerowskie, bastion polskości, patriotyzmu, męczeństwa i bohaterstwa, hitlerowska Abwehra i wywiad OUN-UPA powołały do życia wspólną silną rezydenturę. Celem działalności tej rezydentury było zwalczanie Polskiej Samoobrony, Armii Krajowej i sowieckiej partyzantki, wyłapywanie i mordowanie ukrywających się Żydów.

- 9 -

Abwehrę prezentował hauptman Erich Grynberg, OUN-UPA funkcjonariusz służb specjalnych OUN, występujący pod nazwiskiem (pseudonimem?) Stiepan Werhowatyj.

W Kostopolu na Wołyniu funkcjonowała grupa robocza w skład której wchodzili przedstawiciele OUN-UPA, Abwehry i miejscowej żandarmerii. Szefem tej grupy z ramienia władz policyjnych i wojskowych, był hauptman Karl Schneider posługujący się również nazwiskiem Heinrich Grossman, przedstawicielem lokalnej organizacji OUN-UPA był Mykoła Hajduk, którego Niemcy tytułowali „Her major".

Od pierwszych dni stycznia 1943r. w mieście powiatowym Rohatyn w województwie lwowskim funkcjonował przedstawiciel wywiadu OUN – Wasyl Juszczenko, który utrzymywał aż do stycznia 1944r. kontakty robocze z rezydentem Abwehry w stopniu lejtnanta, występującym pod nazwiskiem Richard Bauer.

Jak zostało ustalone przez wywiad AK, obydwaj powyżej wymienieni uzgadniali wspólne działania przeciw oddziałom partyzanckim AK na terenie powiatu rohatyńskiego, przeciw ukrywającym się po wsiach Żydom, których mordowano w pobliskich zagajnikach i lasach.

Podobna grupa Abwehra-OUN-UPA funkcjonowała w Brzeżanach, w województwie tarnopolskim. Z przyczyn nie ustalonych przez służbę wywiadu AK, w grupie kilkakrotnie następowały zmiany na szczeblu szefów. Grupa z Brzeżan zdołała wykryć w pobliskich lasach i wsiach około 80 Żydów, których na miejscu rozstrzelano.

W lutym 1944r., po kilku niepowodzeniach w zwalczaniu polskiego Podziemia, grupę rozwiązano. Nie udało się ustalić nazwisk funkcjonariuszy Abwehry, natomiast ustalono nazwisko przedstawiciela pierwszej ekipy OUN-UPA. Był nim Hryhoryj Mohryj.

W Kamionce Strumiłowej w województwie lwowskim, w skład grupy roboczej Abwehra-OUN-UPA wchodziło dwóch Niemców: Wolfgang – imienia nie ustalono, oraz z ramienia OUN-UPA Wołodymyr Starun. Ekspozytura w Kamionce Strumiłowej zajmowała się m.in. sporządzaniem i stałym uzupełnianiem list Polaków przeznaczonych w pierwszej kolejności do wysyłania do obozów koncentracyjnych, lub do fizycznej likwidacji na miejscu.

Grupa operacyjna funkcjonująca w Kamionce Strumiłowej, organizowała obławy we wsiach powiatu i w lasach, w poszukiwaniu ukrywających się Żydów, których mordowano na miejscu oraz przeciw nielicznym w owym czasie placówkom Polskiej Samoobrony.
Na czele grupy roboczej stał funkcjonariusz Ordnungspolizei, w stopniu lejtnanta występujący pod nazwiskiem Wolfgang Schreiber, a ze strony OUN – Ołeh Prochidnyj.

W stolicy Wołynia Równem, dwóch przedstawicieli służb specjalnych OUN-UPA: Hryhorij Horbacz oraz Mykoła Janyszyn we współpracy z przedstawicielami niemieckiej policji porządkowej – Ordnungspolizei, oberlejtnantem występującym pod nazwiskiem Karl Schweitzer, ustalali plany dozbrajania placówek garnizonowych oraz oddziałów polowych UPA w broń, amunicję, obuwie wojskowe, koce, konserwy mięsne, lekarstwa.

Współpraca ta w zakresie mordowania Polaków i Żydów , których wyłapywano w lasach, po wsiach, w bunkrach leśnych trwała w okresie od jesieni 1943r. do pierwszych dni 1944r., kiedy to K. Schweitzer zginął od kuli sowieckich partyzantów[1].

[1] Wszystkie przytoczone fakty dotyczące współpracy Abwehry ze służbami specjalnymi OUN-UPA, znajdują się w posiadaniu Zespołu Badawczo-Naukowego do Spraw Zagłady Kresów Wschodnich RP.

*

W roku 2009 władze USA zwróciły się do trzech europejskich państw – do Polski, Ukrainy i Niemiec z propozycją przekazania im w celu osądzenia, Iwana Demianiuka, Ukraińca członka załogi SS w dwóch co najmniej ośrodkach zagłady Żydów polskich i z innych okupowanych państw europejskich.

Władze niepodległej Polski odmówiły przyjęcie Demianiuka, tak samo postąpiła niepodległa Ukraina. Zgodę na przyjęcie i osądzenie Demianiuka wyraziły władze Republiki Federalnej Niemiec. Znamienne a zarazem haniebne stanowisko władz polskich oraz władz Ukrainy dla znawców problemu jest zrozumiałe. Odmowa Polski i Ukrainy ma podłoże polityczne, uzależnione jest od uwarunkowań i uzależnień politycznych i nie tylko, Polski i Ukrainy.

Aktualnie toczy się w Monachium w RFN proces Iwana Demianiuka, drugi kolejny po procesie przed sądem izraelskim w Jerozolimie w 1987 roku[2].

Iwan Demianiuk nie był członkiem UPA, ale w mundurze zbrodniczej formacji SS realizował w kilku ośrodkach masowej zagłady Żydów europejskich wspólny program naczelnych władz Trzeciej Rzeszy i Kierownictwa OUN-UPA. Z tej przyczyny przytaczamy przykład Demianiuka, ukraińskiego SS-mana, ideowego wyznawcy ideologii Adolfa Hitlera i OUN-UPA.

*

Wzmagająca się od dłuższego czasu akcja depolonizacyjna na całych Kresach Południowo-Wschodnich RP, a szczególnie we Lwowie, Tarnopolu, Czortkowie, Stanisławowie, zalew kłamliwej literatury na temat Polski i Polaków, całkowita bezkarność czarnej propagandy uskutecznianej przez zwolenników Stepana Bandery, wszystko to nie wróży szybkiego uregulowania stosunków między Polakami i Ukraińcami.

Spotkania, deklaracje i uściski przywódców Ukrainy i Polski niczego nie zmienią. Zmienić sytuację, doprowadzić do rzeczywistego a nie do propagandowego porozumienia, pojednania może jedynie ogłoszenie naszym narodom prawdę o ludobójczym charakterze OUN-UPA, o udziale tych formacji w zagładzie Polaków, Żydów, osadników czeskich na Wołyniu.

Bibliografia wybranych publikacji odnoszących się do udziału OUN-UPA i innych ugrupowań i formacji ukraińskich nacjonalistów w zagładzie Żydów, Polaków, Czechów, żołnierzy radzieckich

---

2 Jacek E. Wilczur, Ścigałem Iwana Groźnego, Wydawnictwo ETHOS, Olsztyn 1993 r.

Biuletyn Informacyjny kwartalnik, 27 Wołyńska Dywizja AK, nr 4 (88), Warszawa, październik – grudzień 2005
Cieślak T., Hitlerowski sojusz z nacjonalizmem ukraińskim w Polsce, Warszawa 1968
Cybulski H., Czerwone noce, Warszawa 1966
Dokumienty izobłaczajut. Sbornik dokumientow i matieriałow, Kijów 2004
Fiala J. - Československa Armăda w boju protiv banderovcum w roce 1947, Historie o vojenstvi, nr 3, 1960
Grott Bogumił, pod redakcją, stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2004
Jones Eliyahu, Żydzi Lwowa 1939-1945, Łódź 1999
Kulińska Lucyna, Dzieci Kresów, 2003
Niedzielko Romuald, Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945, IPN 2007
Poliszczuk Wiktor, Dowody zbrodni OUN-UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych 1920-1999, Toronto 2000, tom drugi
Poliszczuk Wiktor, Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe, Toronto 1998 tom pierwszy
Poliszczuk Wiktor, Ludobójstwo nagrodzone, Toronto 2003
Poliszczuk Wiktor, Doktryna Dmytro Doncowa, tekst, analiza, Toronto 2006
Prus Edward, Bluff XX wieku, Londyn 1992
Prus Edward, Kurhany, Warszawa 1993
Prus Edward, UPA - Armia Powstańcza czy kurenie rezunów? Wrocław 1994
Prus Edward, Operacja „Wisła", fakty, dokumenty, Wrocław 2006
Prus Edward, SS-Galizien, patrioci czy zbrodniarze? Wrocław 2001
Spector Shmuel, The Holocaust of Volhynian Jews 1941-1944, Yad Vashem 1990
Szcześniak Antoni B., Wiesław Z. Szota, Droga do nikąd, Warszawa 1973
Wilczur Jacek E., Do nieba nie można od razu, Warszawa 2002
Wilczur Jacek E., Ścigałem Iwana Groźnego, Olsztyn 1993

Witold Listowski prezes TML i KPW w Kędzierzynie – Koźlu organizator konferencji

Dr Jacek E. Wilczur przemawia i prof. dr hab. Czesław Partacz

Dr Lucyna Kulińska i płk Bolesław Mieczkowski

Prof. dr hab. Bogusław Paź

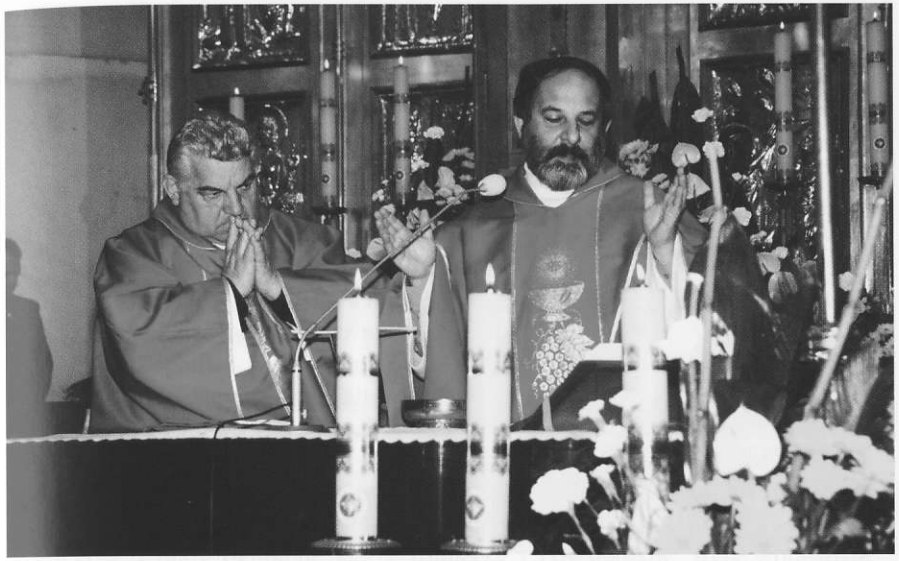

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski i ks. Adam Szubka

Poczty Sztandarowe przed płytą pamięci, pisarz, major S. Jastrzębski

Prezydent Kędzierzyna – Koźla z małżonką

Od lewej Starosta Powiatu Józef Gisman, wicemarszałek Opolszczyzny Pani Teresa Karol, wicewojewoda Opolszczyzny Antoni Jastrzembski

Dr Lucyna Kulińska

Z dziejów II Rzeczypospolitej. Terroryzm w międzywojniu.

W ponad tysiącletniej historii dwóch sąsiadujących z sobą narodów: Polaków i Ukraińców-Rusinów, najtragiczniej zapisał się wiek dwudziesty. Autorka skupiła się na niewielkim, bo niespełna 20 letnim wycinku tych dziejów. Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny niepowodzeń polityki II Rzeczypospolitej wobec mniejszości ukraińskiej ustaliła, że winę za to w dużej mierze ponoszą nielegalne radykalne organizacje: Ukraińska Wojskowa Organizacja, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy.

Polska nie była, jak pisał złośliwie w swych artykułach Iwan Kedryn-Rudnicki[1] „Polską powersalską". Jej granice, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie zostały okupione krwią żołnierzy i powstańców. Była wprawdzie państwem o mieszanym składzie narodowościowym, ale wszystkie mniejszości, w tym ukraińska, cieszyły się pełnią praw obywatelskich na równi z Polakami.

Druga Rzeczpospolita posiadła i zarządzała dzielnicami kresowymi – w tym Małopolską Wschodnią i Wołyniem – legalnie i za zgodą gremiów międzynarodowych. W takiej sytuacji stałe podważanie owej legalności i obarczanie Polaków winą za wszystkie możliwe nieszczęścia i krzywdy jakie dotknęły Ukraińców w ich drodze do narodowego usamodzielnienia jest nieuzasadnione[2]. Trudno też robić Polakom zarzuty, że po I wojnie światowej nie chcieli bliżej niedookreślonemu i zanarchizowanemu bytowi politycznemu dobrowolnie oddać terenu, zamieszkałego w dużym procencie przez siebie, ze zdecydowanie polską infrastrukturą, nieruchomościami i własnością ziemską. Z takich ziem i jego polskich mieszkańców nie można było po prostu zrezygnować, tym bardziej że istniało realne zagrożenie szybkiego włączenia ich do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad.

Należy stwierdzić, że w okresie międzywojennym w Polsce miało

---

1 Jeden z czołowych ukraińskich publicystów i polityków okresu międzywojennego.

2 W. Rezmer w artykule pt „Polsko-ukraińskie stosunki wojskowe" na stronie 154 napisał: *...Poczynając od tego, że nie powstało po I wojnie światowej państwo ukraińskie, rzekome krzywdy które dotykały ich w czasie II Rzeczypospolitej, ba nawet masakrę cywilnej ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej starają się dzisiaj tłumaczyć polskimi prowokacjami...*

miejsce zjawisko terroryzmu politycznego. Akcje dywersyjne i terror, jako sposób walki z państwem, były stosowane przez UWO i OUN, a także przez agenturę sowiecką – komunistów, zarówno mieszkających w Rzeczypospolitej, jak i przerzucanych ze Związku Sowieckiego. Nacjonalistów ukraińskich łączył bowiem z komunistami wspólny cel: osłabienie, a w sprzyjających okolicznościach unicestwienie Polski jako państwa.

Brutalna ideologia UWO- OUN początkowo opanowała niewielką część społeczeństwa ukraińskiego. Z UWO związanych było paręset osób, z OUN, u schyłku lat trzydziestych, kilkadziesiąt tysięcy. Na tle innych ukraińskich ugrupowań działających w Polsce była to więc głośna, ale liczebnie niezbyt znacząca grupa. Nie stanowiłaby dla Polski większego zagrożenia gdyby nie wszechstronna pomoc logistyczna, szkoleniowa i finansowa rządów i sfer wojskowych: Niemiec, Litwy, Czechosłowacji, a nawet Rosji sowieckiej.

Głównym celem UWO i OUN było utworzenie państwa ukraińskiego. W jego obręb miały wejść: Małopolska Wschodnia, Ziemia Chełmska, Wołyń, Ukraina sowiecka po Kaukaz i Kazachstan, Bukowina, Besarabia i Zakarpacie. Ziemie te w wyniku zawartych po I wojnie światowej traktatów należały do czterech państw: Polski, Czechosłowacji, ZSRR i Rumunii. Jakkolwiek skrajni nacjonaliści ukraińscy planowali zawładnięcie wszystkimi tymi terytoriami, w praktyce aktywność ich kierowała się niemal wyłącznie przeciw Rzeczypospolitej. Dopiero po ujawnieniu rozmiarów prześladowań Ukraińców w Rosji sowieckiej, ostrze ataków, zresztą głównie propagandowych, zwrócono też przeciw niej, choć polem rozgrywki niezmiennie pozostała Polska.

Brzemiennym w konsekwencje błędem było to, że tylko część ludności ukraińskiej wykorzystała krótki dwudziestoletni okres bytowania w ramach wspólnego państwa, do nauki samorządzenia i podnoszenia poziomu cywilizacyjnego i gospodarczego województw kresowych. Anarchizowanie dzielnic południowo-wschodnich, terroryzm i sabotaże w dużej mierze finansowane z kasy wrogów Polski, były bowiem dla obu zamieszkujących Kresy nacji zjawiskiem wysoce niekorzystnym. Winę za taki stan rzeczy ponosili zarówno Polacy, jak i Ukraińcy.

Polacy nie potrafili wypracować skutecznej polityki mniejszościowej. Przyczyn było wiele m.in. taka, że w polskiej opinii publicznej panował zupełny chaos jeśli chodzi o znajomość kwestii mniejszościowych, a ukraińskich w szczególności. Wśród polityków polskich nieustannie zwalczali się zwolennicy wykluczających się koncepcji: asymilacji państwowej (dążącej do zmiany negatywnej postawy ukraińskiej społeczności względem naszej państwowości i uznania tejże za swoją własną, drogą różnego rodzaju koncesji i zachęt), i asymilacji narodowej (opanowania żywiołu ukraińskiego przez polski),

a wreszcie idei prometejskiej, według której realizacja wcześniej wymienionych celów była niemożliwa bez zbudowania przez Polskę państwa ukraińskiego (oczywiście za Dnieprem) i uczynienia zeń dogodnego sojusznika w walce z Rosją.

Żaden z tych projektów nie zakładał jednak rezygnacji przez Polskę z terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej, choć pojawiały się i po stronie polskiej, jak i ukraińskiej pojedyncze propozycje ich podziału.

Żadnej z wymienionych koncepcji nie udało się zrealizować. Nieskuteczne okazały się też próby cywilizacyjnego podźwignięcia tych ziem. Było to niemożliwe w tak krótkim czasie i na terytorium wstrząsanym ciągłymi zamieszkami, podpaleniami i zamachami. Nasilający się szowinizm ukraiński neutralizował skutecznie wszystkie podejmowane przez władze próby rozwiązania problemów politycznych i gospodarczych dzielnic południowo-wschodnich. To była – jak twierdzi prof. Czesław Partacz – wojna wypowiedziana Polsce i Polakom przez rodzący się ukraiński integralny nacjonalizm, czyli ukraińską odmianę faszyzmu. Polacy – ludzie cywilizacji zachodniej, łacińskiej, do tego liberałowie, nie mieli szans jej wygrać, ani nawet powstrzymać. Polska nie miała na to środków ani ducha. Uciekać się zaś do metod przeciwnika nie chciała.

Obrońcy skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu uważają terrorystyczne działania OUN-UPA za zjawiska wyjątkowe i odosobnione, za które winę ponoszą „inni", „obcy", „panowie" itp. czyli Rosjanie, Niemcy, Polacy, czy wreszcie okoliczności. Twierdzą oni na swoje usprawiedliwienie, że masowych, okrutnych mordów może dopuścić się każdy naród3. Nie można się z tym zgodzić. Bowiem w omawianym wypadku tak drastyczne metody stosowane były od wieków. Aby nie zostawić tak poważnego oskarżenia, bez uzasadnienia, wystarczy przypomnieć identycznie okrutne postępowanie (choć na mniejszą skalę) wobec polskich mieszkańców Wołynia, a przede wszystkim Galicji w latach 1918–1919[3].

Niewątpliwie silną inspiracją dla radykałów z UWO-OUN były postulaty ruchów lewicowych, z socjalizmem i komunizmem na czele. Propagując wizję samostijnej i sobornej Ukrainy kierowali do ubogich chłopów, bezrobotnych, robotników i inteligencji obietnice wielkich zysków wynikających z zajęcia polskich majątków i nieruchomości. Ziemia i wszelka własność miała być Polakom odebrana bez prawa do jakiegokolwiek wykupu czy odszkodowania.

---

3 Liczne opisy znaleźć można w książkach Zofii Kossak-Szczuckiej ze słynną *Pożogą* na czele (kilkanaście wydań), we wspomnieniach Kornela Makuszyńskiego *„Radosne i smutne"*, Warszawa 1922 i innych.

W ten sposób przełamywano u Ukraińców opory moralne i religijne co do zaboru cudzego mienia i zabijania.

Takimi prostymi, ale radykalnymi rozwiązaniami nacjonaliści opanowali umysły ukraińskiej młodzieży i dzieci (wciąganej do pracy w organizacjach już w wieku lat ośmiu), która nie miała ochoty czekać, czy wypracowywać wolności, jak ojcowie, drogą żmudnej pracy organicznej. Setki skrytobójczych mordów Ukraińców i Polaków, zamachów terrorystycznych, napadów i podpaleń przyczyniały się nieuchronnie do dalszego szerzenia agresywnych postaw wśród młodych.

W wyniku prowadzonego przez UWO i OUN terroru indywidualnego i zbiorowego w latach 1922 – 1939 straciło życie lub zostało okaleczonych kilkaset osób. Byli to Polacy, Ukraińcy, Żydzi, a nawet i Rosjanie. Ofiarami zamachów padali zarówno przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych: poseł Tadeusz Hołówko, minister Bronisław Pieracki, kurator szkolny Stanisław Sobiński, jak i wpływowi Ukraińcy: Sydor Twerdochlib, Sofron Matwijas czy Iwan Babij. O krok od śmierci w zamachach znaleźli się: marszałek Józef Piłsudski oraz prezydent Stanisław Wojciechowski. Przygotowywane były zamachy na ministra Augusta Zaleskiego, ministra Sławoja Składkowskiego, wojewodów: Henryka Józewskiego i Bronisława Nakoniecznikow- Klukowskiego, komendanta policji Czesława Grabowskiego i wielu innych.

Obiektem ataków i zabójstw zostawali policjanci, żołnierze (szczególnie żołnierze KOP), nauczyciele, wójtowie i sołtysi, leśnicy, członkowie „Strzelca", listonosze, koloniści i zwykli chłopi. Bardzo dużą grupę ofiar stanowili Ukraińcy lojalni wobec państwa. Pogróżki, „wyroki śmierci", niszczenie mienia, podpalenia, a nawet mordy miały zniechęcić Ukraińców do jakiejkolwiek współpracy z państwem. Terroryści wydali wyroki śmierci na posłów Petra Pewnego i Michała Baczyńskiego, dokonali nieudanego zamachu na dyrektora gimnazjum ukraińskiego Michała Hrycaka, zastraszali niechętnych ich ideologii księży greckokatolickich czy nauczycieli ukraińskich. Atakowani byli też Żydzi osiadli na roli lub zajmujący się handlem. Celem, poza rabunkiem, było wyeliminowanie ich jako konkurencji, aby ułatwić prowadzenie interesów ukraińskim kooperatywom. Do morderczych porachunków dochodziło też w łonie samych organizacji terrorystycznych. Nawet cień podejrzenia o współpracę z władzami prowadził do egzekucji. Tak było w wypadku Jakuba Baczyńskiego czy Michała Huka.

W Krakowie przy Rynku Dębnickim mieściło się laboratorium gdzie konstruowano bomby dla zamachowców. Jego kierownikiem był Jarosław Karpyniec, ukraiński student chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W całym okresie międzywojennym zamachowcy z UWO i OUN atakowali obiekty cywilne i wojskowe, urządzenia kolejowe, posterunki policji, koszary, strażnice. Niszczono mienie prywatne i państwowe, słupy telegraficzne i graniczne, polskie godła, palono lasy. W roku 1931 UWO planowała prowokację na skalę międzynarodową. Chodziło o wysadzenie pociągów w korytarzu pomorskim, co w zamyśle miało sprowokować atak armii niemieckiej na Polskę. Członkowie UWO i OUN dopuszczali się także pospolitych rozbojów dla pozyskania pieniędzy. Były to napady na ambulanse i urzędy pocztowe, kasy urzędów państwowych, a nawet zwykłych listonoszy. Ten hańbiący proceder pociągał za sobą kolejne ofiary.

Szczególnie spektakularny był zamach na Targi Wschodnie we Lwowie z września 1929 r., gdzie wysadzono główny pawilon wystawy, próbowano spalić Dworzec Główny i dokonać zamachu na ówczesnego ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego oraz na wojewodę lwowskiego hr. Wojciecha Gołuchowskiego. Na szczęście bez powodzenia.

Walka z takim przeciwnikiem była trudna, bo terroryści działając w ścisłej konspiracji zacierali ślady, posługiwali się szyframi, stosowali dezinformację, posiadali konfidentów, którzy śledzili ruchy policji, a ponadto zawsze mogli liczyć na pomoc wywiadów państw obcych.

Zarówno w latach dwudziestych jak i trzydziestych skrajni nacjonaliści ukraińscy przyczynili się do wybuchu masowych akcji antypolskich na Kresach. Były to tzw. pierwsze i drugie wystąpienie UWO. Ich zbrodniczość polegała na tym, że wykonawcy, w imię walki o niepodległość, dopuszczali się podpalania i niszczenia prywatnego mienia ubogiej rolniczej ludności polskiej. Były liczne ofiary, w pożarach ginęli dorośli i dzieci. W stajniach płonęły zwierzęta. Podpalano też należące do Polaków cegielnie, młyny i wiatraki. Spalono dziesiątki dworków z ich nieocenionymi pamiątkami historycznymi. Nie należy zapominać, że akcja podpaleń dotykała nie tylko osadników, ale w głównej mierze rdzennej i osiadłej tam od wieków ludności polskiej. Drogą niszczenia dobytku chłopów, w większości nieposiadających ubezpieczeń, UWO i OUN dążyły do wypędzenia ich z terytorium, do którego rościli sobie pretensje Ukraińcy. Było to niedopuszczalne na ziemiach narodowościowo mieszanych od setek lat. W dzisiejszym rozumieniu akcje te były próbą realizowania czystek etnicznych.

Na szczególne potępienie zasługuje inspirowana przez OUN tzw. akcja przeciwszkolna, w którą angażowano, bezpośrednio lub z pomocą rodziców, ukraińskie dzieci. Celem było zastraszanie i wypędzanie polskich nauczycieli i usuwanie lekcji języka polskiego ze szkół państwowych na Kresach. Przy okazji niszczono obiekty szkolne, książki, mapy, polskie symbole, napadano na

nauczycieli, dewastowano ich mieszkania i dobytek, a wreszcie dopuszczano się bicia i poniżania polskich dzieci.

W świetle opracowań służb II RP nie ulega wątpliwości, że organizacje UWO i OUN pełniły w Polsce rolę V kolumny. Dostarczały dokumenty wojskowe i państwowe nie tylko Niemcom, ale także Sowietom i Litwinom Sprzedawano wykradzione papiery każdemu, kto był w stanie na nie zapłacić – czasem kilku naraz. Ten handel stanowił podstawowy sposób utrzymania rezydujących w Berlinie władz UWO. Wertując wykazy osób zaangażowanych w antypolską działalność na Kresach łatwo zgadnąć, jakie mogły być sposoby pozyskiwania tych dokumentów. Ukraińcy służyli w wojsku na wszelkich szczeblach, pracowali w policji, sądownictwie, a nade wszystko stanowili liczną grupę pracowników kolei – którzy kradli, niezbyt przezornie wysyłane tą drogą dokumenty i rozkazy. W latach trzydziestych do tradycyjnych form wywiadu i dywersji doszła współpraca z Oddziałem I berlińskiej centrali Abwehry. Niemcy potrzebowali nacjonalistów ukraińskich do akcji przeciwko Polsce i ZSRR. W tym celu przystąpili do kształcenia agentów analogicznie do dzisiejszego przygotowania komandosów służb specjalnych. Tą drogą podążać będą Niemcy także w czasie II wojny światowej, szkoląc grupy Ukraińców na bezwzględnych morderców (siekierników, dusicieli).

W przededniu wojny OUN podjęła przygotowania do zorganizowania antypolskiego powstania skoordynowanego z napadem sąsiednich krajów na Polskę. W co najmniej dziesięciu z osiemnastu okręgów OUN istniały szkoleniowe obozy paramilitarne gdzie uczono obchodzenia się z bronią i prowadzenia walki partyzanckiej. Gdyby nie odwołanie ukraińskiego ataku przez Niemców, a potem powstrzymanie przez Rosjan mordowania Polaków, to do ludobójstwa polskiej ludności cywilnej Kresów doszłoby już jesienią roku 1939, kiedy armia krwawiła w nierównej walce na dwa fronty i nie mogła przyjść cywilom z pomocą.

Bardzo trudnym i złożonym problemem jest wsparcie udzielane nacjonalistom ukraińskim przez kler greckokatolicki i przedstawicieli ukraińskich organizacji politycznych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych. Wiele publikacji i relacji świadków dowodzi, że duża część księży greckokatolickich utrzymywała kontakty i sympatyzowała ze skrajnymi nacjonalistami spod znaku UWO-OUN. To tłumaczy liczny udział kapłanów tego wyznania w przygotowaniu i realizacji antypolskich akcji terrorystyczno-sabotażowych lat 1922–1923, 1930 i później. Dzięki poparciu i z inspiracji ks. Andrzeja Szeptyckiego liczni oficerowie Ukraińskiej Hałyćkiej Armii objęli parafie greckokatolickie. Nie cofali się oni przed używaniem ambony do prowadzenia nacjonalistycznej agitacji i organizowaniem mszy żałobnych w intencji straconych terrorystów – często zabójców niewinnych ludzi – i propagowaniem ich kultu. W ten

sposób dokonała się swoista sakralizacja nacjonalizmu ukraińskiego, co miało brzemienne konsekwencje dla przyszłych wydarzeń.

Także ukraińskie organizacje gospodarcze stanowiły w międzywojniu poważne zaplecze finansowe i ludzkie dla ukraińskiej działalności nacjonalistycznej. Z upływem czasu kierownicze funkcje obejmowali w nich ludzie o coraz bardziej radykalnych poglądach, którzy stopniowo wciągali te organizacje w krąg działalności nielegalnej. Państwo tolerowało sytuację, w której ogromny wzrost ukraińskiej spółdzielczości był finansowany z nieznanych władzom źródeł. Dopuszczano też do organizowania wielkich ukraińskich central gospodarczych, pozostających w bezpośrednich stosunkach z Berlinem, bez żadnej kontroli. Podobny proces radykalizacji jak w placówkach gospodarczych zachodził w ukraińskich organizacjach kulturalno-oświatowych z „Proświtą" i „Ridną Szkołą" na czele. Stały się one z czasem kuźnią skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego.

Na tym tle szczególne miejsce zajmuje legalna ukraińska młodzieżowa organizacja „Łuh" – owoc niefortunnego eksperymentu władz. Wprawdzie wywiad alarmował, że jest ona w praktyce zakonspirowaną ukraińską organizacją wojskową, zapleczem terrorystycznej UWO, jednak organizacja „Łuh" – ochraniana przez tajne służby państwa – okazała się niezniszczalna i dotrwała do roku 1939. W „Łuhach" przeszkolono ok. 50 tys. ludzi. Władze liczyły na to, że owa siła „odwojuje" dla siebie sowiecką Ukrainę. Stało się inaczej – większość tych młodych ludzi w czasie wojny zasiliła szeregi UPA i splamiła się masowymi mordami.

Warunki rozwoju stworzone Ukraińcom w Polsce na tle państw ościennych należy uznać za zupełnie przyzwoite lub co najmniej dobre. Jest na to dość dowodów, jak chociażby spektakularny rozwój ukraińskiej spółdzielczości, placówek kulturalnych, reprezentacji parlamentarnej, szkolnictwa, itp. Ponieważ polityka władz wobec mniejszości ukraińskiej była stosunkowo liberalna, aby doprowadzić eskalacji konfliktu między obu narodami, przywódcy szowinistycznych organizacji ukraińskich musieli dokonać sporego wysiłku propagandowego popartego agresywną, faszystowską ideologią. Z braku wystarczająco silnych atutów natury politycznej postanowili odwołać się do argumentów ekonomicznych, akcentując upośledzoną pozycję społeczną i socjalną Ukraińców w Polsce. Obwiniając nowo powstałe państwo o ten stan, nie przyjmowali do wiadomości, że musiało się ono zmagać ze spuścizną zaborów, zniszczeniami I wojny światowej i wielkim światowym kryzysem ekonomicznym, a wszystkie te problemy dotykały przecież nie tylko Ukraińców, ale i Polaków.

Polska w zderzeniu ze zjawiskiem terroryzmu zmuszona była do obrony. Jednak władze musiały się ograniczyć do ram prawnych zakreślonych przepisami kodeksu karnego, ustawami wewnętrznymi i ograniczeniami narzuconymi przez Ligę Narodów. Były wyjątki od tej reguły, ale w sytuacjach wymuszonych, kiedy płonęły setki domostw i stodół ze zbiorami i zaistniała realna możliwość niekontrolowanych odwetów i samosądów ze strony pokrzywdzonych Polaków.

Władzom bardzo trudno było uporać się z problemem UWO i OUN pozostających na żołdzie państw sąsiednich i parających się w całym okresie międzywojennym szeroko rozumianą działalnością wywrotową i szpiegostwem. Teren całej Rzeczypospolitej pokryty był siecią wywiadu wojskowego, a jego szlaki prowadziły przez Kraków, Warszawę, Poznań, Gdańsk lub Królewiec do Berlina[4]. W opracowaniach polskiego wywiadu przyznawano, że: „Nasze zagadnienie obronności kraju, nasz potencjał militarny, wojskowy przemysł wojenny, nawet życie polityczne i gospodarka w ogóle były przedmiotem penetracji czynników obcych przy pomocy wojskowych elementów ukraińskich. Procesy sądowe o szpiegostwo i nasz wywiad wojskowy dostarczały coraz to nowych wiadomości o rozmiarach prowadzonej na Ziemiach Polskich akcji. Olga Besarabowa, Włodzimiera Pipczyńska, pułkownik Andrzej Melnyk, kapitan Osyp Dumin, kpt. Ryszard Jary i wielu innych, wśród których nie brakło i przedstawicieli UNR (petlurowców), jak pułkownik Mikołaj Czebotariw, działało z ramienia lub w ścisłym związku z owymi referatami i komórkami wojskowymi, wymienionych wyżej organizacji"[5]. Podkreślano też absolutną ciągłość personalną w strukturach OUN po wybuchu II wojny światowej.

Pomiędzy opisywanymi wydarzeniami z okresu międzywojennego, a ludobójstwem dokonanym na polskiej ludności Kresów w czasie II wojny światowej zachodził bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy. Niewątpliwie ta sama ideologia, która pojawiła się u kolebki ukraińskiego nacjonalizmu nabrała w sprzyjających okolicznościach II wojny światowej ludobójczego wymiaru. Hasło „Ukrainy czystej jak szklanka wody" wprowadzono w życie...

W pismach OUN czytamy, że „OUN nie dopuści by na ziemiach ukraińskich znajdujących się pod okupacją- (to znaczy w Polsce- przyp. aut.) zapanował spokój". Świadomość swej skrajnie destrukcyjnej roli mieli sami ojcowie ukraińskiego nacjonalizmu. W aktach Senyka znalazł się list w którym Iwan Gabrusewicz (Habrusewycz) pisał do J. Konowalca: „UWO

4 Kulińska L. (oprac.), Roliński A. (oprac.), *Kwestia Ukraińska w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego*, Kraków 2003, s.237.

5 Ibidem.

jest rozsadnikiem destrukcji, kolosalnym rozpętaniem instynktów, aby tanim kosztem stać się bohaterem. Z większości jego członków wyrastają bandyci"[6].

Nawet wtedy gdy w roku 1943 rozkaz eksterminacji był realizowany, wśród samych nacjonalistów ukraińskich rodziły się wątpliwości. Taras Bulba-Boroweć pisał *„Uwolnić jakieś terytorium od narodowych mniejszości może jedynie suwerenne państwo, drogą wymiany ludności, a nie armia (...) poprzez represje (...) zasadę zbiorowej i rodzinnej odpowiedzialności mogą stosować tylko barbarzyńcy"*[7].

Taki pogląd na działalność UWO-OUN wydaje się dla części ukraińskich historyków nadal trudny do zaakceptowania. Ich przedstawiciele na seminariach polsko-ukraińskich twierdzili publicznie, że zwalczanie terrorystów i dywersantów to dowód antyukraińskiej polityki władz. Prof. W. Rezmer przytoczył wypowiedź prof. M. Kuczerepy, który po przedstawieniu w referacie fragmentu tajnego raportu Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym pisano: *„...w wyniku przeprowadzonych akcji oczyszczono teren ze znacznej ilości dywersantów oraz uspokojono ludność na tym terenie..."* skomentował to następująco: „...Jednakże na tym polskie władze nie poprzestały, nadal kontynuując politykę antyukraińską..."[8]. Na innym z semiariów[9] prof. Witalij Makar wypowiedział znamienne słowa: „Żaden świadomy narodowo Ukrainiec nie może pogodzić się ze spotwarzaniem założeń programowych i działalności OUN-UPA"[10]. Dla historyków polskich są to stwierdzenia zatrważające. Kult UWO-OUN i UPA rozwija się coraz mocniej zarówno na Ukrainie, w Kanadzie, jak i, niestety, wśród mniejszości ukraińskiej w Polsce. OUN doczekała się swej następczyni w postaci terrorystycznej organizacji UNA-UNSO[11], czy Swobody. Ku czci przywódców-morderców Polaków i Ukraińców, jak Bandera, Kłaczkiwśkij czy Szuchewycz, sypie się kurhany, buduje pomniki, nazywa ulice, uczy się o nich młodzież w szkołach. Przedstawia się ich jako bohaterów. Ich osobom i ideologii przypisuje się udział w uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Także osoby

6 Wł. Żeleński, *Zabójstwo Pierackiego...*, s. 82.

7 Rezmer W., *Polsko-ukraińskie stosunki wojskowe...*, s. 155.

8 Ibidem, s. 159.

9 Seminarium Polska-Ukraina „Trudne Pytania" w Warszawie w roku 2001.

10 W. Rezmer, *Polsko-ukraińskie...*, s.153.

11 Ciekawy artykuł poświęcił tej organizacji Robert Potocki: *Nacjonalizm eklektyczny na postsowieckiej Ukrainie. Radykalizm transnacjonalistyczny Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowego*, [w:] Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego, pod red. Edwarda Olszewskiego, Lublin 2004, s. 238–251.

będące dziś na czołowych stanowiskach na Ukrainie nie tylko nigdy nie odcięły się od ounowskiej schedy, ale stały się rzecznikami postbanderowców.

Można zadać pytanie, czy rzeczywiście upadek Polski w roku 1939 był dla ukraińskich obywateli Polski okolicznością tak pomyślną, jak sami twierdzą? Trudno o jednoznaczną odpowiedź[12]. Jeżeli wszyscy Ukraińcy uznają terror UWO-OUN, następnie czyszczenie etniczne terytorium „Zachodniej Ukrainy" z Polaków, a także starcie z powierzchni ziemi kilkusetletniej wspólnej historii, za godne najwyższej czci i chwały, to z bólem trzeba będzie uznać, że ideologia OUN zwyciężyła.

„Nie ma zbrodniczych narodów tylko zbrodnicze ideologie" – powtarzał w swych pracach ukraiński historyk Wiktor Poliszczuk. Za opisywanymi działaniami terrorystycznymi stały właśnie organizacje kierujące się okrutną i niebezpieczną ideologią. Nie ulega wątpliwości, że ideologia taka powinna zostać potępiona i usunięta zarówno z teorii jak i praktyki życia politycznego dzisiejszej Europy.

Tolerowanie radykalizmu mniejszości narodowych i ich prawa do separatyzmu było uznawane w Europie Zachodniej za wyznacznik skuteczności działania demokracji. Tymczasem wojny bałkańskie i czeczeńskie, wydarzenia baskijskie, katalońskie, korsykańskie i belgijskie, narastająca wrogość mniejszości muzułmańskich do rodowitych mieszkańców państw Europy Zachodniej i wiele innych, każą na nowo stawiać pytania o granice, do których może posuwać się separatyzm, i o metody, do jakich wolno sięgać w politycznej i zbrojnej walce o niezawisłość. Czy cena jaką każą płacić ekstremistyczne organizacje ludności miejscowej w swej walce, nie jest zbyt wygórowana? Czy nagminnie stosowany terroryzm powinien być interpretowany wyłącznie jako akt desperacji biednych i uciśnionych? Czy nie bywa on czasem wyrachowanym postępowaniem – bronią polityczną nastawioną na skruszenie zaufania do państwa i jego instytucji, odwołującym się do najniższych instynktów: chęci zagrabienia ziemi sąsiada, dorobku jego życia, pozycji społecznej? Dobro jednostek, w tym często prawo do życia, dla terrorystów się nie liczy. Mają oni jedynie realizować oparte na ideologii, a często i demagogii plany organizacji.

[12] Obietnica szowinistów ukraińskich, że wystarczy pozbyć się „czużyńców", w tym Polaków i „zakwitnie szczęściem Ukraina" nie została spełniona. Spustoszony, zdewastowany wojną i czystką etniczną kraj, cywilizacyjnie zacofany popadł w niewolę sowiecką, został rozbity politycznie i skłócony wewnętrznie na dziesiątki lat. W miejsce wyniszczonej i deportowanej ludności polskiej, żydowskiej i ormiańskiej przyjechali Rosjanie. Wspólna mała ojczyzna Polaków, Ukraińców i innych narodowości, jej tradycje, dorobek kulturowy, były dla nich obce i niechciane (doskonale opisała to w swojej pracy doktorskiej pt. *W sowieckim Lwowie. Życie codzienne miasta w latach 1944–1990*, Aleksandra Matyukhina). Młode pokolenie Ukraińców z dawnych województw kresowych RP poprowadzone przez nacjonalistów, zostało w czasie wojny naznaczone zbrodnią, wygubione

Do tego dochodzą pytania o zbrodnicze ideologie, na których opierają się ugrupowania skrajne. Mimo, że często w sposób nieuprawniony odwołują się one do najwyższych wartości, patriotyzmu, religii, w praktyce ich podłoże okazuje się jawnie rasistowskie, faszystowskie, komunistyczne lub anarchistyczne. Tak było w przypadku procesów haskich o zbrodnie w byłej Jugosławii, gdzie część oskarżonych odwoływała się do ideologii Dmytra Doncowa[13]. Choroba nienawiści, staje się plagą całej ludzkości, a nie tylko wybranych krajów. Aby można było marzyć o rezygnacji ze skrajnie agresywnych działań należy nie tylko zniszczyć i potępić skrajne ideologie popychające ludzi do zbrodni. Znawcy pierwotnych zachowań czyli socjobiolodzy twierdzą, że efektywna organizacja społeczna osiągana jest jedynie przez terytorium-rewir lub przez tyranię – innego sposobu nie ma[14]. Człowiek posługuje się więc, zdaniem badaczy (Spencer, Huxley), wobec innych podwójnym kodem moralnym, zwanym kodem przyjaźni i kodem wrogości. W ramach swojej grupy funkcjonuje kod etyczny współpracy, sympatii, altruizmu; poza nią konkurencji, wrogości, nienawiści. Obydwa działają w mózgu, obydwa są konieczne do przetrwania. Owo dyskryminujące rozróżnianie istnieje i nie zniknie. Jak twierdził Edward Wilson, *natura nadal trzyma nas na smyczy*. Amerykański biolog Garret Hardin pisał w swym artykule *Rozróżniający altruizm*, że grupy praktykujące niczym nieograniczony altruizm (czytaj ogarnięte jedynie duchem wzajemnej współpracy i poświęcenia dla innych), zostają pokonane przez grupy ograniczające swe altruistyczne zachowania do części związanej z nimi genetycznym pokrewieństwem[15]. Brzmi to okrutnie i w praktyce oznaczałoby powrót do Darwinowskiej teorii doboru naturalnego, ale dotychczasowa praktyka okazywała się w tym względzie jednoznaczna[16]. Dlatego stworzono hamulce w postaci religii i prawa, w tym międzynarodowego. Jednak by dokonywać czynów tak okrutnych jakich

w walkach toczonych przeciw wszystkim, wypełniło sowieckie więzienia i łagry. Taki był prawdziwy skutek realizacji programu UWO, OUN i UPA. Mało w tym chwały, a wiele przemocy, cierpienia niewinnych ludzi.

[13] Jego amoralna skrajnie nacjonalistyczna, rasistowska i faszystowska w treści doktryna (główna praca to *Nacionalizm*, wyd.1926) miała bezpośredni wpływ na ideologię OUN i jej zbrodnie.

[14] Za: Jarosław Zadencki „*Tożsamość partykularna, tożsamość globalna, bio-polityka*" [w:] „Arcana" 2002, nr 6 (48), s. 94.

[15] Ibidem.

[16] Przypominał o tym także Paweł Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Kraków 1985: „*Lecz próżno przeczyć aż za dobrze stwierdzonym faktom: nawroty barbarzyństwa, działanie wbrew dorobkowi kultury są możliwe. Wydaje się, że ratunek przed regresami polega na zabiegu z pozoru prostym, lecz jakże trudnym do urzeczywistnienia: porządek polityczny powinien zabezpieczać społeczeństwa przed ludźmi, którzy za dużo wiedzą na pewno.* [...] *W kilka dni po zdobyciu Bastylii,*

dopuścili się skrajni nacjonaliści ukraińscy w czasie ostatniej wojny wobec Polaków, trzeba było jeszcze czegoś więcej: stłumienia nie tylko społecznej, ale pierwotnej, biologicznej moralności, zakazującej ludziom czynienia krzywdy przedstawicielom własnego gatunku[17].

W rozważaniach socjobiologów istnieje również pojęcie pamięci genetycznej albo „przyczyny kształtującej"[18]. Wiele wskazuje bowiem na pewną niezmienność w historycznych sposobach postępowania społeczności. Niektóre typy zachowań (w tym agresywnych) mogły się powtarzać częściej niż wynikałoby to ze statystyki, szczególnie wtedy, gdy przynosiły one grupie, lub jej członkom, wymierne korzyści (łupy, zyski terytorialne itp.) i nie spotkały się z wystarczającą karą, która w przyszłości zniechęcałaby do takich działań. Mimo zmiennych okoliczności tworzy się być może pewien stały wzorzec postępowania. W przypadku określonej społeczności można z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidzieć, jakie tendencje przeważą przy rozwiązywaniu spraw spornych, do jakich metod ucieknie się w rywalizacji i walce, z kim zawierać będzie sojusze itd. Aby wykazać, że zasada ta działa, można przeprowadzać ciekawe analizy historyczne[19]. W wypadku interesującego nas tematu warto prześledzić

w okolicach Paryża zatrzymano dwóch urzędników królewskich.[...] *Głowę młodszego obnoszono na pice ulicami stolicy, starszego powieszono na latarni, zatknąwszy mu poprzednio usta sianem, ponieważ miał jakoby powiedzieć, że wspomniana substancja nadaje się na pokarm dla głodnego motłochu. Na wieść o tej zbrodni w Zgromadzeniu Konstytucyjnym zapanowała konsternacja. Odczynił urok Antoni Barnave, rzuciwszy słowa, które przeszły do historii: Cóż, panowie, czy ta krew była znowu tak czysta?* [...] *Lekko rzucony frazes parlamentarny oznaczał to, co zaczęto nazywać „zarażeniem śmiercią". Droga została wskazana...*"., s. 21–23.

Opisy podobnych skrajnych zachowań znajdujemy w czasie trwania wojny algierskiej. Tam też kobiety, a nawet dzieci muzułmańskie dopuszczały się w „szale mordu" na Europejczykach czynów przerażających, a francuscy komandosi odpowiadali im tym samym (Andrzej Solak *Komandosi Michała Archanioła*, http://cristeros1.w.interia.pl/crist/rekonkwista/Komandosi%20Michala%20Archaniola.htm

17 Znanych jest wiele przykładów skutecznego stosowania takich działań. Np. szkolenia Hitlerjugend, czy szerzej w ogóle żołnierzy hitlerowskich (formacji SS i innych), szkolenia komunistów (szczególnie komandosów „Specnazu"), szkolenia oddziałów morderców Pol Pota w Kambodży, czy dzisiejszych fanatyków z Al-Kaidy.

18 Opisywanej np. w pracy Ruperta Sheldrake *Pętla czasu*, Warszawa 2006.

19 Bilans historycznych stosunków polsko-ukraińskich wygląda dramatycznie. Czynnikiem przesądzającym o takiej opinii może być chociażby analiza wydarzeń wieku XX. Prawie żadna z zawieranych umów Polską nie została przez Ukraińców dotrzymana. Okrutne mordy ludności polskiej w Galicji i na Wołyniu u schyłku I wojny światowej, terroryzm i sabotaże w okresie międzywojennym, pomoc okupantom w dziele eksterminacji Polaków wreszcie ludobójcza akcja na Kresach w czasie II wojny światowej nie zostały ukarane ani nagłośnione. Dlatego sprawcy tych okrucieństw jeszcze za życia swych ofiar mogą być uznawani przez swój naród za bohaterów.

nawracające od powstań Chmielnickiego okresy eskalacji agresywnych zachowań wobec polskiej ludności, a nawet próby czyszczenia etnicznego terenu. Z reguły zbrodnie te pozostawały nieukarane i niepotępione.

Są to rozważania teoretyczne, ale istotne, gdyż okrutne zbrodnie, takie jak ludobójstwo trwają w świadomości narodów przez wiele pokoleń, gdyż, jak pisał Marian Malikowski „pamięć zbiorowa jest bardziej odporna na zmiany rzeczywistości niż pamięć indywidualna"[20]. Zatem nadzieja na uporanie się z upiorami przeszłości przez uporczywe przemilczanie prawdy może okazać się zawodne. Znane powiedzenie mówi, że ci, którzy ignorują historię, skazani są na jej powtarzanie.

Potraktować więc powinniśmy przypadek Polski w dwudziestoleciu międzywojennym, nie jako wyjątek, ale jeden z wielu dramatów, którego przebieg wskazuje na nieuchronność krwawej rozprawy ze strony wywodzących się z mniejszości etnicznych przeciwników państwa (szczególnie gdy znajdzie się ono w trudnej sytuacji międzynarodowej lub ekonomicznej), jeśli mniejszość jest wystarczająco liczna, a na dodatek znajdą się w niej ugrupowania kierujące się skrajnie szowinistyczną ideologią odrzucającą metody określane przez kulturę Zachodu jako „cywilizowane". Czy źródła pozwolą na zrekonstruowanie takiego przebiegu zdarzeń w skali szerszej i dopuszczającej uogólnienia, wykażą niewątpliwie prowadzone w tym kierunku badania.

20 *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie: Trudne problemy, trudne rocznice* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, Warszawa 2004.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Kult Bandery i Szuchewycza na Ukrainie

Postaciami które już od trzech pokoleń dzielą Polaków i Ukraińców, zwłaszcza tych z Wołynia i Małopolski Wschodniej, są niechlubnej pamięci Stepan Bandera i Roman Szuchewycz ps. „Taras Czuprynka". Byli oni obywatelami Drugiej Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej i ponoszą odpowiedzialność za ludobójstwo dokonane na setkach tysięcy innych obywateli, należących do narodowości polskiej, żydowskiej, ormiańskiej, czeskiej, a także i ukraińskiej. Współczesny kult tych zbrodniarzy, podsycany przez Kongres Ukraińskich Nacjonalistów i niektóre ukraińskie partie polityczne podzielił jeszcze bardziej społeczności nie tylko w Polsce i na Ukrainie, ale i w wielu krajach Europy Wschodniej.

Bandera jako zbrodniarz

Stepan Bandera urodził się w 1909 r. w Uhrynowie Starym na ziemi stanisławowskiej. Był synem księdza greckokatolickiego, silnie powiązanego z nacjonalizmem ukraińskim. W Polsce międzywojennej zdobył wykształcenie, kończąc gimnazjum w Stryju i studiując na Politechnice Lwowskiej. Otrzymał absolutorium, ale nie obronił pracy magisterskiej, gdyż już w tym czasie był całkowicie pochłonięty działalnością konspiracyjna. Związał się bowiem bardzo silnie z antypolskim i antysemickim ruchem nacjonalistycznym. W 1927 wstąpił do nielegalnej Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, a następnie do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W tej działalności wspierał go jego ojciec, co niestety w wypadku duchownych podlegających metropolicie Andrzejowi Szeptyckiemu było niestety częstym zjawiskiem. W działalności swej wyróżniał się do tego stopnia, że stał się szefem jednej z frakcji, której członkowie od jego nazwiska przyjęli nazwę banderowców. Środowisko to było mocno infiltrowane przez niemiecki wywiad Abwehra, który widząc w nacjonalistach przyszłą „piątą kolumnę" szkolił ich oraz zaopatrywał w broń i pieniądze.

W latach trzydziestych Bandera i jego podwładni przeprowadzili szereg akcji terrorystycznych. Najgłośniejsze akty przemocy to zabójstwa ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego i posła Tadeusza Hołówki, gorącego zwolennika współpracy polsko ukraińskiej. Trzeba w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że banderowcy zabijali także tych swoich rodaków, którzy

chcieli zgody z Polakami. Przykładem jest zastrzelenie Iwana Babija, dyrektora lwowskiego gimnazjum ukraińskiego i działacza Akcji Katolickiej.

Za swoje zbrodnie Bandera został skazany na karę śmierci, ale humanitarne władze polskie najpierw karę zamieniły mu na dożywocie, a następnie we wrześniu 1939 r. wypuściły go na wolność. „W podzięce" Bandera wrócił pod opiekę Niemców. Mieszkając z ich łaski w Krakowie (tutaj w cerkwi greckokatolickiej przy ul. Wiślnej zawarł z wielką pompą ślub kościelny), brał udział w tworzeniu ukraińskich batalionów kolaboranckich „Nachtigall" i „Roland". Po wkroczeniu wojsk niemieckich w lipcu 1941 r. do Lwowa przejął na kilkanaście dni władze w tym mieście. W tym czasie wspominane bataliony wsparte przez banderowców dokonały straszliwych pogromów Żydów.

Wprawdzie Niemcy wkrótce izolowali Banderę w KL Sachsenhausen, ale nadali mu statut specjalnego więźnia. Mieszkał on nie w zwykłym baraku więziennym, ale w specjalnej strefie, czyli w tzw. Zellenbau, ciesząc się tam łagodnymi warunkami. Mógł kontaktować się ze swoimi podwładnymi, udzielając im szereg instrukcji. W 1944 r. został wypuszczony na wolność, aby znów tworzyć ukraińskie formacje kolaboranckie, złożone prawie wyłącznie z mieszkańców Kresów Południowo-Wschodnich, a więc z osób posiadających obywatelstwo polskie. Zresztą sam Bandera posługiwał się także polskim paszportem. Adolfowi Hitlerowi był wierny do końca. Później pozostał w Monachium, przejęty przez wywiad amerykański, który zapewniał mu ochronę i bezkarność. Niestety w podobny sposób wywiad ten ochronił innych zbrodniarzy ukraińskich, w tym m.in. pułkownika Petro Diaczenkę, dowódcę Legionu Wołyńskiego, dopuszczającego się okrutnych zbrodni na polskiej cywilnej ludności Kresów i Warszawy, oraz niemniej okrutnego Mykołę Łebedzia, szefa Służby Bezpieky, mordującej w sadystyczny sposób tych Ukraińców, którzy sprzeciwiali się banderowcom.

Szuchewycz jako ludobójca

Roman Szuchewycz ps. „Taras Czuprynka" urodził się w 1907 r. w Krakowcu, tuż nad obecna granicą polsko-ukraińską (obecnie jest tu przejście graniczne Korczowa-Krakowiec). Był synem sędziego i córki greckokatolickiego księdza. W okresie międzywojennym zdał maturę i studiował na Politechnice Lwowskiej. Tak jak Bandera zaczadzony w czasie studiów nacjonalizmem wstąpił w szeregi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Brał udział m.in. w zabójstwie wybitnego polskiego pedagoga, a zarazem kuratora oświaty okręgu lwowskiego, Stanisława Sobińskiego. Po przeszkoleniu na terenie Wolnego Miasta Gdańska, gdzie pod nadzorem Abwehry poznawał tajniki pracy dywersyjnej, został

płatnym najemnikiem Trzeciej Rzeszy. W następnych latach przygotowywał wiele zamachów na polskich urzędników, w tym też na wspomnianego ministra Bronisława Pierackiego.

W czasie II wojny światowej kontynuował kolaborację z Niemcami. Został oficerem łącznikowym przy batalionie „Nachtigall", współuczestnicząc w lipcu 1941 r. w mordzie na profesorach lwowskich. Był też współodpowiedzialny za ówczesne dwa pogromy ludności żydowskiej Lwowa; w pierwszym zamordowano siedem tysięcy Żydów, w drugim - dokonanym w ramach tzw. dni Petlury - dwa tysiące. Od 1942 r. organizował Ukraińską Powstańczą Armię, będąc bezpośrednio odpowiedzialny za ludobójstwo ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Równocześnie ze szczególną zajadłością mordował dalej Żydów, a także tych Ukraińców, którzy odmawiali udziału w mordach. Po wojnie pozostał na Kresach Wschodnich, kierując resztkami swoich oddziałów. W 1950 r. zginął w wyniku zdrady swoich towarzyszy w Biłohoroszczy pod Lwowem.

Na współpracę z radziecką bezpieką poszedł najbliższy współpracownik Romana Szuchewycza, Wasyl Kuk, który najpierw był jego zastępcą, a następnie po jego śmierci ostatnim dowódcą UPA. Aresztowany w 1954, trafił do radzieckiego więzienia. W 1960 r. wyszedł z niego w zamian za napisanie ułożonego przez KGB tekstu pt. „List otwarty Wasyla Kuka do Jarosława Stećko, Mykoły Łebedia, Stepana Łenkawskiego, Darii Rebet, Iwana Hryniocha i do wszystkich Ukraińców mieszkających za granicą". Autor wzywał swoich adresatów do potępienia metody OUN-UPA. List ten był ogromnym ciosem dla nacjonalizmu ukraińskiego.

Kult za prezydentury Wiktora Juszczenki

Kult Stepana Bandery i Romana Szuchewycza do roku 1991 r. rozwijał się w banderowskich środowiskach emigracyjnych, głównie w Kanadzie i USA. Później przeniósł się na Ukrainę, głównie zachodnią (czyli między Bugiem a Zbruczem), oraz do niektórych kręgów mniejszości ukraińskiej w Polsce. Te ostatnie korzystały i korzystają nadal z bezradności państwa polskiego w tej sprawie.

Po 2005 r. kult zaczął gwałtownie rozwijać się także w innych częściach Ukrainy. Szczególnie po tzw. pomarańczowej rewolucji, bardzo mocno wspieranej przez tzw. poprawne politycznie polskie środowiska, a także – co niestety ze smutkiem należy zaznaczyć – przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego i kolejnych polskich ministrów spraw zagranicznych. W wyniku takiej sytuacji prezydent Wiktor Juszczenko nadał w 2007 r. tytuł bohatera Ukrainy Romanowi

Szuchewyczowi. Trzy lata później już po sromotnie przegranych przez siebie wyborach prezydenckich, podobny tytuł nadał Stepanowi Banderze.

Gloryfikacja wyrażała się w tym czasie równie poprzez:

- stawienie pomników zbrodniarzom,
- organizowanie uroczystości i pochodów ku ich czci,
- utrudnianie upamiętnienia ofiar ludobójstwa,
- indoktrynację młodzieży szkolnej,
- prymitywną propagandę medialną.

Trzeba zaznaczyć, że tego typu działania cieszą się poparciem Cerkwi greckokatolickiej, w tym też niektórych jej hierarchów. Przykładem jest postawa arcybiskupa greckokatolickiego Lwowa Ihora Wozniaka, który nie tylko poświęcił pomnik Bandery, ale i wygłosił kazanie (a raczej przemówienie polityczne) gloryfikujące zbrodniarzy. Nie lepsza jest też postawa niektórych duchownych greckokatolickich w Polsce.

Nic więc dziwnego, że rodziny pomordowanych przez OUN-UPA, wspierane przez organizacje kresowe, niepodległościowe i kombatanckie, stanowczo przeciwko temu protestują. W Polsce miało miejsce szereg spektakularnych protestów, w tym też ulicznych. Do najważniejszych należy zaliczyć:

- protest przeciwko nadaniu Wiktorowi Juszczence przez Katolicki Uniwersytet Lubelski doktoratu honoris causa (1 lipca 2009 r),
- protest pod konsulatem Ukrainy w Krakowie przeciwko gloryfikacji UPA (10 lipca 2009 r.),
- protest przeciwko wjazdowi do Polski rajdu kolarskiego im. Bandery (sierpień 2009 r.),
- protest przeciwko gloryfikacji w Polskiej Akademii Nauk w Krakowie abp. Andrzeja Szeptyckiego (25 listopada 2009 r.),
- protest pod ambasadą Ukrainy w Warszawie i pod konsulatami w innych miastach przeciwko nadaniu tytułu bohatera Ukrainy Stepanowi Banderze (5 lutego 2010 r.),

Protesty odniosły duży skutek i doprowadziły m.in. do zatrzymania wspomnianego rajdu im. Bandery. Odniosły też sukces medialny, bo temat podchwyciły prawie wszystkie stacje telewizyjne, rozgłośnie radiowe i redakcje gazet. Oczywiście niektóre media jak. np. „Gazeta Wyborcza" czy „Tygodnik Powszechny" krytykowały organizatorów protestów (de facto stając po stronie gloryfikatorów UPA i Bandery). Jednak większość pozostałych mediów sympatyzowało z protestującymi, a przede wszystkim nagłaśniało ich rację. W ten sposób przełamana radykalnie została zmowa milczenia. A o to w tym wszystkim chodziło najbardziej.

Gloryfikacja a Euro 2012

Jednym z kolejnych przejawów kultu zbrodniarzy jest opętańczy pomysł nadania lwowskiemu stadionowi piłkarskiemu imienia Bandery. Opętańczy, bo to tak jakby stadionowi w Berlinie chciano nadać imię Hitlera lub Himmlera czy w Moskwie Stalina lub Berii

Przeciwko temu znów zaprotestowało wiele środowisk, w tym tez żydowskich, a nawet i ukraińskich. Te ostatnie słusznie uważają, że jest to nie tylko wykopanie kolejnych rowów między dwoma narodami słowiańskim, ale i rzucenie kłody organizatorom EURO 2012. Jak bowiem można sobie wyobrazić, aby na takim stadionie mecze mogły rozegrać drużyny Polski czy Izraela? Zaprotestowała również Rada Miasta Krakowa, która w 8 lipca 2010 r. podjęła znaczącą rezolucję wzywającą radnych Lwowa, miasta partnerskiego Krakowa, do potępienia tych działań. Krakowscy radni napisali:

„Zawsze z dużą sympatią i zaangażowaniem obserwowaliśmy i nadal obserwujemy dążenia Narodu Ukraińskiego do podkreślenia swojej tożsamości narodowej i niepodległości. Te cechy świadomości patriotycznej są nam szczególnie bliskie, czemu zawsze dajemy i będziemy dawali wyraz na arenie międzynarodowej. Wiemy jak ważna jest pamięć historyczna i nie zamierzamy ingerować w wewnętrzne sprawy Ukrainy.

Jednocześnie nauczono nas zło nazywać po imieniu i otwarcie mu się przeciwstawiać. Dlatego, w przededniu 11 lipca – rocznicy Krwawej Niedzieli na Wołyniu, apelujemy do Radnych Lwowa, naszego miasta partnerskiego o potępienie ogromu bestialstwa, jakiego dopuściły się w latach 1943 – 1944 oddziały OUN-UPA i SS Galizien na mieszkańcach tych ziem: Polakach, Żydach, Ukraińcach, Czechach, Ormianach i innych narodowościach żyjących wspólnie na tej samej ziemi."

W następnych słowach dodali: *„We współczesnym świecie nie ma zgody na akceptację ideologii, które usprawiedliwiają ludobójstwo, a żaden naród nie ma prawa budować swojej tożsamości na krwi i cierpieniach bezbronnej ludności cywilnej" (...)„Uważamy również, że szczególnie na dwa lata przed Mistrzostwami Europy w piłce nożnej, które toczyć będą się także na lwowskim stadionie, musimy bardziej stanowczo reagować na wszelkie przejawy manifestowania nacjonalizmów"*

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że 5 lutego 2010 r. do władz FIFA i UEFA w podobny sposób napisały organizacje kresowe:

„Istnieje uzasadniona obawa, że odbywające się na terenie Ukrainy Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej staną się pierwszą od czasów pamiętnej Olimpiady w Berlinie w r. 1936 wielką imprezą sportową, która odbywać się

będzie w cieniu swastyk. Nie można do tego dopuścić.

Prosimy Pana Prezydenta, aby kierowana przez Pana Federacja:

1. Zdecydowanie potępiła zjawisko odradzania się na Ukrainie ideologii szowinistycznej i neofaszystowskiej.

2. Udzieliła wszelkiego możliwego wsparcia tym siłom społecznym na Ukrainie, które przeciwstawiają się propagowaniu tej ideologii.

3. Zażądała w najbliższej przyszłości od nowo wybranego Prezydenta Ukrainy natychmiastowego uchylenia wydanych przez Wiktora Juszczenkę dekretów gloryfikujących OUN-UPA i jej przywódców, a także zwróciła uwagę władzom ukraińskim, że rozwijanie ideologii nacjonalistycznej stoi w głębokiej sprzeczności z misją, która przyświeca działalności UEFA.

4. W ramach programu walki z przejawami rasizmu na stadionach podjęła różnorakie działania, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa kibicom, którzy w roku 2012 przyjadą na Ukrainę.

5. Rozważyła zasadność organizowania EURO 2012 we Lwowie, którego społeczność – szczególnie sprzyjająca rozwojowi ideologii szowinistycznej i neofaszystowskiej – bardziej dba o budowanie mauzoleów poświęconych OUN-UPA aniżeli o rozwój niezbędnej do organizacji Mistrzostw Europy infrastruktury. Być może inne miasto na Ukrainie bardziej zasługuje na zaszczyt organizowania EURO 2012."

Osobiście wątpię, aby EURO 2010 z powodu ogromnego chaosu organizacyjnego mogło się odbyć zza Bugiem. Pomysł z patronem stadionu może nie tylko stać się gwoździem do trumny dla imprezy, ale i pokazać po raz kolejny, że Ukrainie do Europy jest jeszcze daleko.

Bogusław Paź (UWr)

Aletofobia, czyli strach przed prawdą o ludobójstwie na Kresach.

I. Wstęp.

Zastanawiałem się przez dłuższy czas, jak nazwać niemal paniczny strach przed ujawnieniem prawdy o ludobójstwie dokonanym przez ukraińskich zbrodniarzy z OUN-UPA i SS-Galizien na mieszkańcach Kresów. Kiedy bowiem uzmysłowimy sobie zakres obecności tego strachu, obejmujący zasięgiem takie instytucje państwowe, jak: Pałac Prezydencki, Sejm, Senat, uniwersytety, ale także państwowe i prywatne media, a nawet instytucje kościelne, to samo nasuwa się pytanie: jaka jest istota i podłoże tego zjawiska? Dlaczego nadal występuje ono ponad sześćdziesiąt lat po zakończeniu wojny? Jak mi się zdaje, dotychczas zjawisko owego strachu nie znalazło swojej stosownej nazwy, od której należałoby zacząć jego opis i wyjaśnianie.

Kwestia znalezienia stosownej nazwy jest bardzo ważna z dwóch względów. Po pierwsze, dlatego, że nazwanie czegoś, czyli opatrzenie nazwą jakiejś rzeczy lub zjawiska skutkuje tym, że to, co nazwane zostaje wyraźnie wskazane. Po drugie, dlatego że wskazanie na dane zjawisko skutkuje jednocześnie tym, że ujawniona zostaje jego istota. Stosowna nazwa pełni funkcję jakby ruchu palca wskazującego, gdyż ukierunkowuje naszą uwagę we właściwym kierunku, a w dalszej kolejności pozwala nam na wydobycie na jaw ze wskazanego zjawisko jego istoty, która na pierwszy rzut oka bywa niewidoczna.

II. Termin „Aletofobia" i jego wyjaśnienie.

Po namyśle wybrałem nieco obco brzmiący termin „aletofobia". Dlaczego ta nazwa? – Ze względu na dwa obecne w nazwie słowa, które oddają istotę zjawiska, o którym chciałbym powiedzieć. Słowo „aletofobia" jest złożeniem dwóch pochodzenia greckiego słów: *aletheia* – prawda oraz *phobos* – strach. Ponieważ zaś nikt inny, poza starożytnymi Grekami, nie potrafił

lepiej i głębiej opisać i wyjaśnić świata, dlatego myślę, że warto powołać się na ich ustalenia, dotyczące natury tych dwóch kategorii: prawdy i strachu. Warto posłuchać greckich mistrzów, aby korzystając z ich mądrości, poznać na czym polega istota współczesnej aletofobii. Zacznijmy od najważniejszej z filozoficznych kategorii tj. od prawdy.

III. Prawda, czyli *aletheia*.

Sens prawdy ujawnia samo greckie słowo „aletheia" (*αλήθεια*). Aletheia w mitologii starożytnej Grecji było imieniem jednej z bogiń, córki Zeusa. Wymowne jest samo słowo „aletheia", które oznacza negację (przedrostek „a-") wszelkiej formy skrytości (lethe), bycia ukrytym, pozostawania niejawnym. Gdyby chcieć dosłownie przetłumaczyć z greki na język polski słowo „aletheia", trzeba by powiedzieć: nie-skrytość. Sens tak pojętej prawdy w znaczeniu pozytywnym to jawność, poznawcza dostępność tego, co *jest*.
Znamienne jest, że dla starożytnych Greków prawie dwa i pół tysiąca lat temu prawda oznaczała negację stanu jakiejkolwiek postaci skrytości, czy bycia w ukryciu. Dlatego też czasownik „mówić prawdę" (aletheuein) znaczył dokładnie tyle, co: „wydobywać na jaw, to co pozostawało w ukryciu". Sens tego można zilustrować taki oto przykładem, kiedy to od czasu do czasu słyszymy, że jakiś dziennikarz czy polityk *ujawnił* jakieś skrywane przestępstwo. Właśnie ten moment ujawniania czegoś, co pierwotnie był ukryte (afera korupcyjna, kłamstwo, zbrodnia, etc.) jest istotą klasycznie pojętej prawdy. Głosił ją jeden z największych myślicieli - Platon.
Grecy jednak odkryli jeszcze jeden aspekt prawdy. Otóż, wielki uczeń Platona – Arystoteles naukę mistrza o prawdzie rozwinął o aspekt zgodności, a mianowicie: zgodności myśli z rzeczą. Średniowieczny arystotelik – św. Tomasz z Akwinu, nawiązując do Arystotelesa, ów moment zgodności nazywał: przystawalnością i odpowiedniością (*convenientia, conformitas, adaequatio*). Mówienie prawdy, oznacza w tym kontekście tyle, że moja wypowiedź jest zgodna ze stanem rzeczy, o którym mówię np. prawdziwym jest stwierdzenie, że pada deszcz za oknem, gdy faktyczne deszcz za oknem pada.
Arystotelesowską wykładnię prawdy nazywa się często klasyczną lub korespondencyjną, Platońską – aleteiczną. Choć w dziejach filozofii wyróżniano jeszcze wiele innych aspektów prawdy, to jednak te dwa wcześnie wskazane w

zupełności wystarczą do tego, aby ukazać sens zjawisko aletofobii, z którym dziś mamy do czynienia w odniesieniu ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich zbrodniarzy.

IV. Stach (*phobos*) i wstyd jako składniki zjawiska aletofobii.

Kiedy już powiedziałem, czym jest klasycznie pojęta prawda, pozostaje powiedzieć parę słów o tym, czym jest sam strach, jaki towarzyszy niektórym politykom i publicystom w związku możliwością ujawnienia prawdy. Podobnie jak wcześniej, i tu niezastąpionym jest wielki Grek Arystoteles, który strach definiował jako:

„przykrość i niepokój wywołany wyobrażeniem o grożącym nieszczęściu, które niesie zgubę lub cierpienie."[1]

Arystoteles, podawszy tę definicję, zaraz zauważa, że nie każde nieszczęście napawa nas lękiem. Jakie zatem? - Otóż tylko takie, twierdzi ów Grek, które

„może spowodować wielkie cierpienie lub zagładę i to nie w odległej przyszłości, lecz *zagraża*, jak nam się zdaje, *natychmiast*."[2]

A przyczyny strachu są różne, powiada ten autor. Tezę tę ilustruje konkretnymi przykładami. Wśród nich warto przytoczyć ten, który można bezpośrednio odnieść do interesującego nas zjawiska:

„przestępcę napawają więc lękiem ludzie świadomi dokonanego przezeń występku" (1382b5)

Co jest szczególnie ciekawe z perspektywy naszych rozważań to to, że Arystoteles wśród przyczyn generujących strach umieszcza poczucie wstydu, czyli obawy o pohańbienie ze względu na czyjeś obecne lub przeszłe występki, które wyrastają z jego naszych wad, jak: tchórzostwo, okrucieństwo, chciwość, etc. Wstyd jest tym większy, dodaje on, gdy okazuje się, że czyjeś występki wynikają z jego własnej winy. Czyż nie z dokładnie taką przyczyną wstydu i strachu przed nim mamy do czynienia w środowiskach apologetów banderowskich zbrodniarzy?

---

1 Arystoteles, *Retoryka* 1382a 22 tłum. Podbielski w: tegoż Retoryka. Poetyka, Warszawa 1988.

2 Tamże, 1382a 25

V. Natura aletofobii.

Zbierzmy teraz to wszystko, o czym była mowa. Wszelka niechęć, niekiedy: agresja wywoływana próbami przekazu o ludobójstwie, o którym była mowa we wcześniejszych referatach w pełni zasługuje na miano aletofobii, czyli strachu przed prawdą.

Przedmiot tego strachu to prawda, czyli zarówno: sam domagający się ujawnienia, wydobywania-na-jaw od ponad pół wieku skrzętnie skrywany fakt banderowskiego ludobójstwa, jak i wypowiadanie sądów o nim, które ów fakt w sposób adekwatny opisując.

Ogólnie pojęte zjawisko aletofobii ma swoją określoną podmiotową podstawę w postaci strachu, obaw, które budzi u samych zbrodniarzy i ich gloryfikatorów prawda ze względu realne niebezpieczeństwo niechybnego okrycia się hańbą, jaką musza się oni okryć w wyniku ujawnienia zdarzeń z przeszłości.

VI. Czy aletofobia jest zjawiskiem racjonalnym?

Kiedy mówimy o aletofobii, czyli *strachu* przed prawdą o ludobójstwie, to musimy pamiętać, że mamy do czynienia z pewnych psychicznym afektem. Afekty zaś mają to do siebie, że często wydaja się być czymś irracjonalnym. A jednocześnie wszelka aktywność człowieka interpretowana jest jako racjonalna, czyli celowościowo motywowane lub sprawczo powodowane tak czy inaczej pojętymi racjami. Działania człowieka z jednej strony poprzedzone jest pewną diagnozą, czyli rozpoznaniem rzeczywistości, z drugiej w wyniku tego działania określa się cele i środki do tego celu prowadzące. W związku z tym warto zadać sobie pytanie, czy aletofobia, która jest udziałem wielu polityków, publicystów, ale – zgrozo – także historyków, jest zjawiskiem racjonalnym, czy jest racjonalnie umotywowana?

Wydaje się, że tak. Po pierwsze dlatego, że wszelkie próby zakłamywania przekazu o ludobójstwie na Kresach dokonywane przez ukraińskich faszystów są racjonalnie umotywowane obawą lub strachem przed hańbą, jaką muszą się okryć wszyscy dawni sprawcy tej zbrodni i dzisiejsi jej apologeci: od duetu: Juszczenko-Tymoszenko popoprzez liczne banderowskie środowiska na Ukrainie po architektów polskiej polityki wobec Ukrainy, których symbolem na

naszych oczach staje się poseł PiS Paweł Kowal.[3] Istota tej polityki polegała na popieraniu za wszelką cenę i wbrew opinii publicznej w naszym kraju środowisk banderowców na Ukrainie i Polsce. Chodzi o to, że bezmiar okrucieństwa i liczba popełnionych zbrodni dokonanych przez takich zbrodniarzy, jak Roman Szuchewycz czy Stepan Bandera, jest tego rodzaju, że informacja o nim z całą pewnością w całym cywilizowanym świece spotka się z szokiem i potępieniem.

Po drugie, jako następstwo pierwszego: w rezultacie ujawnienia zjawiska genocydu dokonanego przez ukraińskich faszystów, na nic się zda ich gloryfikacja przez W. Juszczenkę, ale nawet wyniesienie na ołtarze, jak chce tego część grekokatolików, hitlerowskiego kolaboranta metropolity Szeptyckiego. Permanentna i ostentacyjna heroizacja przez banderowskie elity władzy na Ukrainie ludobójców, dążących przeszłości do zagłady wszystkich nieukraińskich mieszkańców Kresów, uprawnia do stwierdzenia, że w wizji państwa tych elit, nie ma miejsca na cywilizowaną wielość etniczną i prawa dla innych nacji, niż ukraińska. Usankcjonowanie, a nawet: sakralizacja zbrodni dokonywanych przez ukraińskich faszystów, zdaje się staje się obecnie racją bytu państwa ukraińskiego w politycznych wizjach dzisiejszych potomków Stapana Bandery. Na drodze jej budowy stoi jednak prawda o teorii i praktyce patronów działań współczesnych następców Doncowa i Szuchewycza.

Po trzecie, głównym ukrywanym celem zjawiska aletofobii jest gra na czas, to znaczy: zamiar przeczekania, aż ostatni świadkowie odejdą do wieczności, a wtedy kwestia prawdy o ludobójstwie pojętej jako wydobywania na jaw tego, co pozostaje ukryte, przestanie być kwestią możliwą do realizacji.[4] Przekaz o tej zbrodni przestanie też być kwestią zgodności wypowiadanych sądów

---

[3] Ten ostatni w udzielanych prasie ukraińskiej wywiadach wprost potępił krytykę, jaką Parlament Europejski ostatnio przeprowadził w stosunku do dekretów W. Juszczenki, heroizujących zbrodniarzy: Romana Szuchewycza i Stepna Banderę, a także zbrodnicze formacje: OUN-UPA i SS-Galizien. Zob. http://www.polskiekresy.info/index.php?option=com_content&view=article&id=801:czemu-sluzy-eurodeputowany-kowal&catid=99:wiadomosci&Itemid=489. W sukurs działaniom Kowala szła Gazeta Wyborcza, która potępiła działalność polskich parlamentarzystów: Pawła Zalewskiego i Kolarskiej-Bobińskiej, którzy doprowadzili do tego, Europarlament potępił dekrety Juszczenki gloryfikujące zbrodniarzy i hitlerowskich kolaborantów: Banderę i Szuchewycz Zob. http://wyborcza.pl/1,76842,7608657,Nie_warto_znow_wyciagac_Bandere.html

[4] Tak w prywatnych rozmowach określają swoją strategię współcześni manipulatorzy, stanowiący „straż przednią" aletofobii.

z rzeczywistością, gdyż stanie się wyłącznie efektem *politycznej poprawności* jako swoistej gry politycznej pomiędzy dominującym siłami politycznymi w kraju i aktywnością obcej agentury obecnej w polskich instytucjach życia publicznego.

Stąd płynie dla nas istotny wniosek: nie da się skutecznie zanegować sprawy ludobójstwa na Kresach, jak długo żyją jeszcze naoczni świadkowie owych zbrodni, którzy w każdej chwili mogą świadczyć o nich. Ale i nie da się już bezpośrednio zanegować faktu ludobójstwa w przekazie medialnym, gdyż część historyków i środowiska kresowe coraz śmielej i coraz skuteczniej docierają ze swoim przekazem do polskiego społeczeństwa.

Po czwarte, racjonalny charakter aletofobii w odniesieniu do jej głównych podmiotów da się uzasadnić tym, co charakteryzuje wszelki strach, a mianowicie: elementem *niechybności* wydobycia na jaw wszelkich faktów dotyczących ludobójstwa. Medialni i uniwersyteccy kłamcy oraz manipulatorzy zdają sobie sprawę, że nie tylko da się skutecznie ukryć faktów dotyczących bezmiaru zbrodni, jakich dopuścili się ukraińscy wspólnicy Hitlera w dziele zgładzenia nieukraińskiej ludności Kresów, ale że ten przekaz jest dziś nieporównanie łatwiejszy niż kiedykolwiek wcześniej.

Można odwołać ten czy inny program w telewizji, lub taką czy inną konferencję na uniwersytecie, ale nie można np. zamknąć witryny internetowej ks. T. Isakowiczowi-Zaleskiemu czy licznych witryn środowisk kresowych. Jednocześnie niepodlegające cenzurze komunikowanie w internecie pomiędzy ludźmi w różnych krajami stało się łatwe i tanie jak nigdy wcześniej. Pamiętać należy stale o jeszcze jednym, chyba najważniejszym: *moc prawdy* jest jak siła przerażenia i oburzenia, które budzi się każdym, kto zapoznaje się z kolejnymi materiałami, dotyczącymi owej zbrodni. Nie można powstrzymać ani tego oburzenia, ani tym bardziej: zgasić blasku prawdy, która nam pozwala poznanie tej zbrodni, ale u niektórych budzi strach i obawę przed hańbą.

VI. Maski aletofobii.

Z diagnozy sytuacji, której dokonują współcześni manipulatorzy, wynikają określone konsekwencje o charakterze praktycznym. Wszystkie sprowadzają się do jednego celu: za wszelką cenę nie dopuścić do otwartego, publicznego mówienia o ludobójstwie, jego sprawcach i celach. Kiedy już nie da się przemilczeć w jakimś publicznym wystąpieniu ludobójstwa dokonanego przez

ukraińskich faszystów należy zastosować taktykę konsekwentnego nieużywania samej nazwy „ludobójstwo". Brak stosownej nazwy na oznaczenie omawianego zjawiska sprawia, że to zjawisko zawsze pozostaje niedookreślone, a jego istota rozmyta. Nie dziwi więc, że np. Bogumiła Berdychowska w Radiu TOK FM może mówić przez godzinę o zbrodni na Kresach, nie używając przy tym ani razu słowa „ludobójstwo". To samo: nasi prominentni politycy, czy poprawni politycznie publicyści.

Współcześni powodowani aletofobią manipulatorzy posługują się bardzo rozległym repertuarem środków, które mają pozwolić na realizację ich zamierzeń. Wymienię tylko kilka z nich:

1. Niedopuszczenie do bezpośredniego przekazu prawdy. Jest to drastyczna forma negacji prawdy historycznej w znaczeniu: ujawniania tego, co skryte. Jest wiele przykładów obrazujących to zjawisko. Ta najbardziej prymitywna postać aletofobii objawia się różnorakimi działaniami. Najbardziej wyrazistym ich przykładem są decyzje odwołaniu emisji programu pokazującego drastyczne wydarzenia, kolidujące z aktualną polityką miłości wobec banderowców, ale także zdjęcie z pierwszej strony znanego dziennika, pod wpływem telefonu z kancelarii prezydenckiej, artykułu o odwołanej konferencji naukowej o ludobójstwie. Innymi przykładami są: niedopuszczenie do emisji programu, w którym występuje ktoś taki ze środowiska kresowego jak: profesor Czesław Partacz, dr Lucyna Kulińska lub ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, czy przeniesienie emisji jakiegoś programu o zbrodni w Hucie Pieniackiej na godzinę 1.20 w nocy,[5] etc.

2. Częściowy przekaz historyczny. – Zjawisko niezwykle częste tak w faktografii, jak i programach publicystycznych. Polega na podawania jednych faktów historycznych, przy jednoczesnym pomijaniu innych, tworzących istotny kontekst w postaci np. pełnych liczb obrazujących rozmiary dane zjawisko i pozwalających nam na zestawienie go z innymi zjawiskami. Czyni się to celem zamazania i zafałszowania przekazu o wydarzeniach z przeszłości. Tu mamy do czynienia z negacją prawdy pojętej za niemieckim filozofem - Heglem, który głosił zasadę, że „prawda jest całością". Przykładem obrazującym ten rodzaj aletofobicznej maski jest tekst Marcina Wojciechowskiego, który relacjonując

[5] Dobrym przykładem jest emisja o tej porze programu o rzezi w Hucie Pieniackiej, który dodatkowo został skrócony o połowę w stosunku do oryginału.

przed rokiem sprawę banderowskiej prowokacji w postaci rajdu młodych następców tego zbrodniarza, stwierdził:

„Ukraińcy nie robią rajdu, by dokopać Polakom – Stepana Banderę czczą za antysowieckość"[6].

Stwierdzenie to zdumiewa swoją naiwnością i bezczelnością zarazem. Gdyby wziąć na serio słowa redaktora Gazety Wyborczej, to należałoby wpuścić do Polski np. rajd neonazistów, wiodący śladami Hitlera do „Wilczego szańca" w Gierłoży. Neonazistów, którzy nie będą czcić tegoż idola, aby „dokopać Polakom", ale by – podobnie jako młodzi neobanderowcy - pochwalić zdrowy tryb życia autora *Mein Kampf*, objawiający się tym, że był on wegetarianinem, nie palił papierosów i nie wąchał Butaprenu.

3. Kłamstwo. Kłamstwo, które jest skutkiem omawianego strachu przed prawdą, przybiera dwie główne formy. Wspólne im wszystkim są różnego rodzaju działania, których celem jest intencja *wprowadzenia w błąd* odbiorcę wiadomości. Działania te przybierają następujące postaci kłamstwa, które przed wiekami szczegółowo i dogłębnie badał św. Augustyn z Hippony:

Przemilczenie: to zatajenie posiadanej wiedzy przez nie powiedzenia całej prawdy lub milczące danie do zrozumienia, że nie posiadamy żadnej wiedzy dotyczącej danej sprawy. Przykładem modelowym jest wystąpienie Lecha Kaczyńskiego przed rokiem na Westerplatte. Ten typ kłamstwa, będę o nim mówił na organizowanej we Wrocławiu konferencji, to wręcz modelowy przykład negacji prawdy w znaczeniu, o którym wcześniej mówiłem, przywołując stanowisko Platona. Kłamać bowiem to znaczy tyle, co w mowie i szeroko pojętym przekazie ukrywać coś, trzymać coś w ciemności (gr. lanthanein), czyli jak mówi młodzież: „ściemniać".

Posłużenie się mylącą nazwą (falsa significatio). Święty Augustyn z Hippony takie zabiegi wprost nazywał kłamstwem, definiowanym jako „zwodnicze oznaczenie czegoś użyte z zamiarem wprowadzenia w błąd". Ta niezwykle często występująca forma kłamstwa o ludobójstwie na Kresach w praktyce polega na świadomym, celowym i uporczywym posługiwaniu się innym, niż „ludobójstwo" nazwami, jak: „tragedia", „bolesne wydarzenia", „akcja antypolska", „konflikt polsko-ukraiński", czy jak napisał pewien francuski historyk (doktor h.c. UWr): „dziki konflikt polsko-ukraiński", etc. Można wymieniać bez końca przykłady tego rodzaju zabiegów, które każdy obecny na tej

[6] Gazeta Wyborcza, 2009-08-03 wydanie internetowe.

sali słuchacz sam mógłby przytoczyć. Zabieg nazywania ludobójstwa dokonanego na Kresach mianem „tragedii", czy „dramatycznych wydarzeń" przypomina nieco sytuację, w której bandyta wylegitymowany przez policjanta i zapytany skąd miał w kieszeni kobiecy portfel ze zdjęciami wnuczków, opowiedział, że *pożyczył* go sobie od pewnej staruszki przypadkiem napotkanej w parku, która (sama) uderzyła się kijem bejsbolowym w głowę. Istotą kłamstwa, mającą na celu ukrycie prawdy w obawie przed konsekwencjami (kara), ujawnia się tu w użytym słowie „*pożyczył*". Sposób i cel jego użycia tego słowa ujawniają sedno kłamstwa. Taką samą taktykę stosują aletofobowie w kwestii ludobójstwa.

4. Nihilizm: negacja pojęcia prawdy jako takiej. Chyba najbardziej dramatyczną formą strachu przed prawdą jest *negacja pojęcia prawdy jako takiej*. Jeden z zaproszonych przeze mnie na moją konferencję[7] profesorów, odpowiadając negatywnie na moje zaproszenie na konferencję o ludobójstwie i kwestionując wszystkie cele i założenia konferencji, napisał do mnie w liście: „Ja w ogóle nie operuję pojęciem «prawda historyczna» ani określeniem «ludobójstwo» w stosunku do wydarzeń, które miały miejsce przed wejściem w życie konwencji przeciwko ludobójstwu."[8]

Przyjętą w tej wypowiedzi *implicite* negację pojęcia prawdy historycznej (nie wiadomo, czy tylko w odniesieniu do czasu „sprzed" konwencji o ludobójstwie, czy ogóle) jest to przykład radykalnych podejścia nie tylko do kwestii ludobójstwa, ale i do historii jako nauki. Chodzi o to, że eliminacja czy zawieszenie w jej obrębie pojęcia prawdy, znosi ją jako źródło rzeczywistej wiedzy dla nas i jako naukę, zrównując historię z mitologią i sferą baśni oraz legend. Zupełnie absurdalnym, a jednocześnie niezwykle wymownym zabiegiem obecnym w zjawisku aletofobii jest zaprzeczanie kwalifikacji prawnej zbrodni jako ludobójstwa Kresach dokonanej przez banderowców na mieszkańcach Kresów przez odwołanie się do faktu, że pojęcie ludobójstwa weszło do prawa międzynarodowego dwa lata *po* zakończeniu II wojny. Gdyby przyjąć ten punkt widzenia, to okazałby się, że nie tylko zbrodnie UPA na Kresach lub w Katyniu nie mogłyby mieć kwalifikacji ludobójstwa, gdyż się zdarzyły „za wcześnie", aby były ludobójstwem, ale także ludobójstwem nie byłaby zagłada np. Żydów

[7] Chodziło o konferencję pt. *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Przykład ludobójstwa na Kresach południowo-wschodnich II RP w latach 1939-1949.* (Wrocław 20-22 czerwca 2010). Notabene konferencja ta miała się odbyć rok wcześniej, ale pod wpływem nacisków ukraińskich, decyzją rektora UWr, się nie odbyła.

[8] List (e-mail) z dnia … ten jest częścią mojego prywatnego archiwum.

czy Ormian, które według mojej wiedzy też miały miejsce przed rzeczoną konwencją. W tym kontekście przypomnę tylko skandalicznym zanegowanie ludobójczego charakteru zbrodni dokonanej na Polakach na Kresach, jakiej dopuściła się w ubiegłym roku pracownica warszawskiego Domu Spotkań z Historią, będąca - wraz z dziennikarzem Gazety Wyborczej - organizatorką konferencji o ludobójstwach XX wieku.

Jednak obok takiego podejścia do kwestii prawdy, w którym wprost neguje się samo pojęcie prawdy, mamy w naszej prasie inne podejście. Jest ono jednak w stosunku do tamtego bardziej subtelne, ale podobnie jak tak tamto pierwsze opiera się ono na zniesieniu klasycznie pojętej prawdy jako pewnego jednoznacznego i niekwestionowalnego poznania obiektywnego stanu rzeczy. W tym drugim stanowisku, na które chciałbym zwrócić Państwa uwagę, *postuluje się wielość prawd*. - Coś jak w powiedzeniu, że „jest i prawda Rywina, i prawda Michnika", to znaczy: każdy ma *swoją* prawdę, czyli: i Michnik, i Rywin. W myśl tej teorii, bardzo rozpowszechnionej w środowisku ukraińskich historyków i ukraińskich działaczy żyjących w Polsce, swoją prawdę mają Polacy-świadkowie rzezi w Hucie Pieniackiej, którzy cudem uniknęli ukraińskich siekier i swoją prawdę ma Juszczenko, który sprawców tych rzezi ogłosił bohaterami Ukrainy. Chyba mając tę wielość prawd na uwadze, mój „ulubiony" dziennikarz Gazety Wyborczej, Marcin Wojciechowski, tak zatytułował jeden ze swoich artykułów o Stepanie Banderze:

„Dla Polaków bandyta, dla Ukraińców bohater"[9].

Właściwie sam już ten tytuł jest prawdziwym manipulacyjnym majstersztykiem. Nie tylko zakłada wielość prawd, znosząc jedną obiektywnie pojętą prawdę, ale niepostrzeżenie przemyca zwykłą nieprawdę. To mianowicie, że dla Ukraińców, czy nawet dla ich większości z nich Stepan Bandera jest bohaterem. Przeczy to wszelkim znanym badaniom socjologicznym. Przeczy tezie Wojciechowskiego nawet lwowski, banderowskiej proweniencji historyk profesor Jarosław Hrycak, który w tej samej gazecie stwierdził:

„Żadna inna kwestia nie ***dzieli*** dziś tak Ukrainy jak stosunek do Bandery czy szerzej - działalności ruchu nacjonalistycznego w czasie II wojny światowej"[10]

---

9 Gazeta Wyborcza, 2009-08-03 wydanie internetowe.

10 (podkr. B.P.) http://wyborcza.pl/1,75477,7486311,Juszczenko_gra_Bandera.html

Ale, czy gdy się wyznaje - jak redaktor Wyborczej - wielość prawd i znosi tę jedną, niezmienną, to czy wtedy w ogóle można mówić o kłamstwie? Oczywiście, że nie! Nie ma tu przypadku. Wręcz przeciwnie - osiąga się zamierzony cel aletofobów, który polega na doprowadzeniu do sytuacji, że kiedy zniesie się obiektywnie pojętą prawdą, to wtedy znika wraz z nią obiektywnie pojęte kłamstwo. Wtedy też wszystko prawdą jest lub może nią być i zarazem: prawdą nie jest lub może nią nie być – w zależności od tego, jaki się ma nakład i jak dużą oglądalność.

VII. Zamiast zakończenia.

Zbigniew Herbert w wierszu *Przesłanie Pana Cogito*, będący manifestem przynajmniej dwóch pokoleń, zawarł między innymi takie słowa, które na koniec chciałbym w tym miejscu i przy tej okazji przypomnieć:

„masz mało czasu trzeba dać świadectwo
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy [...]
i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie"

SPIS TREŚCI

Wstęp *(mgr Krystyna Patrzykąt)* 5

Prof. dr hab. Czesław Partacz
Ludobójstwo popełnione przez OUM-SB i UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach II wojny światowej 7

Dr Jacek E. Wilczur
Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA 17

Dr Lucyna Kulińska
Z dziejów II Rzeczypospolitej. Terroryzm w międzywojniu 33

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski
Kult Bandery i Szuchewycza na Ukrainie 47

Bogusław Paź (UWr)
Aletofobia, czyli strach przed prawdą o ludobójstwie na Kresach 53